Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS WYBRZEŻA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 276 (2510) Gdańsk sobota 20, niedziela 21 listopada 1954 r. CENA 20 GR

Biblioteka Główna WM-w Sopocie

NRD, Finlandia i Węgry wezmą udział w konferencji ogólnoeuropejskiej

BERLIN PAP. W trakcie swego przemówienia na posiedzeniu Izby Ludowej NRD premier Otto Grotewohl zakomunikował, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wręczył w piątek rządowi radzieckiemu za pośrednictwem ambasadora NRD w Moskwie notę, która głosi m. in.:

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma zaszczyt potwierdzić odbiór noty rządu ZSRR z dnia 13 listopada 1954 roku i zawiadomić, że po przestudiowaniu tej noty doszedł do następujących wniosków:

Podpisane w Paryżu układy w sprawie Niemiec zachodnich, niezgodnie z obowiązującymi umowami międzynarodowymi o Niemczech pozostają w głębokiej sprzeczności z prawdziwymi interesami narodu niemieckiego, którego najgorętszym pragnieniem jest zjednoczenie swej ojczyzny.

Z tych względów rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej wita z uznaniem propozycję Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, zawartą w nocie z dnia 13 listopada 1954 roku, by zwołać na dzień 29 listopada do Moskwy lub Paryża konferencję wszystkich państw europejskich oraz USA z udziałem obserwatora Chińskiej Republiki Ludowej, na której to konferencji omówione ma być zagadnienie stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma zaszczyt zakomunikować rządowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, że gotów jest wysłać swych przedstawicieli na konferencję zaproponowaną na dzień 29 listopada.

* * *

MOSKWA PAP. W dniu 19 listopada br. poselstwo Finlandii w Moskwie wystosowało do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego notę stanowiącą odpowiedź na notę rządu ZSRR z 13 listopada 1954 r.

W nocie swej rząd Finlandii stwierdza m. in., że wita z zadowoleniem każdą inicjatywę i każdy krok zmierzający do utrwalenia pokoju międzynarodowego. Dlatego też rząd Finlandii nie może nie ustosunkować się pozytywnie do propozycji rządu ZSRR w sprawie zwołania konferencji.

Rząd Finlandii komunikuje, iż gotów jest wziąć udział we wspólnej konferencji zaproszonych państw.

(Dokończenie na str. 2)

Wręczenie Orderu Lenina prezydentowi Finlandii J. K. Paasikivi

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi z Helsinek, że 18 bm. prezydent Finlandii Juho K. Paasikivi przyjął przebywającą w Finlandii delegację Rady Najwyższej ZSRR.

Przewodniczący delegacji, A. P. Wołkow złożył prezydentowi Finlandii pozdrowienia od Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i wręczył mu Order Lenina, którym Prezydium Rady Najwyższej odznaczyło J. K. Paasikivi w związku z 10-leciem podpisania układu rozejmowego i w dowód uznania wybitnych zasług prezydenta Paasikivi na polu rozwoju przyjaznych stosunków między Związkiem Radzieckim a Finlandią.

Zakłady sprzętu okrętowego meldują o wykonaniu planu rocznego

Załoga Gdańskich Zakładów Sprzętu Okrętowego melduje, że w dniu 19 bm. wykonała globalne zadania na rok 1954. Plan w cenach niezmiennych wykonany został w 100,2 proc., w cenach zbytu — w 100,6 proc.

Radosny dzień »dalmorowców«

Roczny plan połowów wykonany na 44 dni przed terminem

Niełatwe plany połowów mieli do wykonania w br. rybacy dalekomorscy. Uchwały IX Plenum KC PZPR i II Zjazdu Partii, w trosce o polepszenie zaopatrzenia ludzi pracy w artykuły konsumcyjne postawiły m. in. przed naszym rybołówstwem morskim zwiększone zadania. Ich pełna realizacja wyma

Morze Północne. Jednostka łowcza odbiera sieci ze statku-bazy s/s „Fryderyk Chopin".
Fot. R. Dobrzyński

gała od załogi PPD „Dalmor" nie tylko ofiarnego wysiłku, ale i opanowania wielkoprzemysłowych metod połowów w oparciu o statki-bazy, dalszego postępu w technice łowienia. Mobilizowana przez organizacje partyjne i kierownictwo przedsiębiorstwa załoga sprostała tym zadaniom i dnia 18 listopada br. zameldowała: **ROCZNY PLAN POŁOWÓW, TAK POD WZGLĘDEM ILOŚCIOWYM JAK I WARTOŚCIOWYM, WYKONALIŚMY NA 44 DNI PRZED TERMINEM!**

W przedterminowej realizacji planu przodują: **załoga „Polluxa", która wykonała już 165 proc. planu rocznego**, odławiając 521,5 ton ryby ponad plan, **załoga „Malego Wozu" — 163 proc. planu** (412,8 ton ryb ponad plan).

Długa, bardzo długa jest lista przodowników rybołówstwa dalekomorskiego. Są wśród nich rybacy **Romuald Chwat** i **Jan Kalasta**, sternik **Teodor Ulicki**, palacze **Marian Tomaszewski** i **Józef Czarny**, I mech. **Kornel Wiśniewski**, II mech. **Henryk Jankowski**, mistrzowie wysokich połowów — szyprowie **Józef Muża**, **Leon Skiełnik**, **Antoni Sokołowski** i wielu innych.

Dzień 18 listopada br. był dniem wielkiej radości w „Dalmorze", bowiem w takim terminie przedsiębiorstwo wykonało **po raz pierwszy w swojej historii** zadania rocznego planu połowów.

BRAWO DALMOROWSCY RYBACY!

Polska ma szczególne prawo podnieść głos ostrzeżenia i protestu przeciwko nowej próbie remilitaryzacji Niemiec zachodnich

Przemówienie prof. J. Dembowskiego na sesji Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM PAP. Przemawiając w pierwszym dniu sesji Światowej Rady Pokoju 18 bm. prof. Jan Dembowski, marszałek Sejmu PRL, oświadczył m.in.:

Wielki ruch obrońców pokoju może powiedzieć z dumą, że jeśliby nie było niezmordowanej działalności milionów mężczyzn i kobiet, szeregowych bojowników o pokój, to nie osiągnięto by tego osłabienia napięcia międzynarodowego, jakie obserwujemy obecnie, nie byłoby rozejmu ani w Korei, ani w Indochinach, nie byłoby odrzucenia przez narody „armii europejskiej".

Ale jeżeli błędem byłoby niedocenianie siły ruchu pokojowego, pokojowej woli narodów, to takim samym błędem byłoby sądzić, że wrogowie pokoju zrezygnowali ze swych wojennych planów.

Następnie omawiając problem pokojowego współistnienia narodów, mówca stwierdził: Istotnym warunkiem pokojowego współistnienia jest zasada uznania równości państw, zasada rokowań i porozumienia na podstawie dobrej woli obu stron. Kto mówi z jednej strony o pokojowym współistnieniu, a z drugiej — o polityce siły ten zamierza w rzeczywistości oszukać narody.

Czyż można bowiem mówić na serio o pokojowym współistnieniu i odbudowywać jednocześnie odwetowy militaryzm niemiecki, który, jak dowodzi doświadczenie historii, nie służy bynajmniej sprawie współistnienia? Czy można mówić o rozbrojeniu i wskrzeszać armię niemieckich agresorów?

Narody pokrzyżowały już raz plany wskrzeszenia militaryzmu niemieckiego w formie „armii europejskiej". To wielkie zwycięstwo starają się obecnie podstępnie zniweczyć amerykańskie koła agresywne. Starają się one, po odrzuceniu planu remilitaryzacji Niemiec pod szyldem „armii europejskiej", wmówić obłudnie opinii publicznej, że wariant Unii Zachodnio - Europejskiej jest rzekomo lepszym zabezpieczeniem narodów przed ryzykiem, wynikającym z uzbrojenia Wehrmachtu. W rzeczywistości w jednym i w drugim wypadku chodzi o stworzenie agresywnego ugrupowania militarnego dla realizacji osławionej polityki siły, ugrupowania, w którym dominować będzie wskrzeszony Wehrmacht pod dowództwem hiterowskich generałów.

Wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego i jego wejście do Paktu Atlantyckiego jest obecnie jeszcze bardziej brutalnym wezwaniem pod adresem opinii publicznej, pod adresem narodów.

Naród polski ma szczególne prawo, aby podnieść głos ostrzeżenia i protestu przeciwko nowej próbie remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko układom londyńskim i paryskim.

Pierwsi padliśmy ofiarą agresji militaryzmu niemieckiego, a nasze milionowe straty w ludziach i olbrzymie szkody, jakie wyrządzili nam okupanci hitlerowscy, świadczą dobitnie, do czego zdolni są mordercy wychowani w szkole kultu siły, a dzisiaj pasowani na obrońców demokracji i wolności. Przez wieki odczuwaliśmy, co znaczy parcie na wschód militaryzmu niemieckiego. **Dlatego szczególnym oburzeniem napawa nas fakt, że nie wykorzystano istniejącej po drugiej wojnie światowej możliwości zlikwidowania raz na zawsze militaryzmu niemieckiego**, możliwości przekształcenia całych Niemiec w kraj pokojowy i zapewnienia w ten sposób pokoju w Europie.

Zadaniu temu służyć przecież miała postanowiona w układach poczdamskich, zgodnie z wolą narodów, demilitaryzacja, denazyfikacja i demokratyzacja. To zadanie zostało zrealizowane tylko w jednej części Niemiec — w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Mówi się nam, że układy podpisane ostatnio w Londynie i w Paryżu zawierają „kontrolę", „ograniczenia" i „gwarancje" przeciwko militaryzmowi niemieckiemu. Tą samą śpiewkę słyszeliśmy, gdy chodziło o „armię europejską".

Wrogowie pokoju, wrogowie pokojowego współistnienia starają się wywołać wrażenie, że sprawa remilitaryzacji Niemiec zachodnich jest już zdecydowana ostatecznie i że trzeba się z tym pogodzić. Jest to nieprawda. **Nie wolno ulegać tej wrogiej propagandzie fatalizmu, której celem jest obezwładnienie pokojowej woli narodów.** Od naszej akcji uświadamiającej, czym są i co nio są układy z Londynu i Paryża, od naszej pracy i walki zależy obalenie tych podstępnych rachub.

Nie jest za późno, by powstrzymać bieg wydarzeń, które od remilitaryzacji Niemiec prowadziłyby do wzmożenia napięcia w stosunkach międzynarodowych, do stworzenia groźnego ogniska awantur i prowokacji wojennych w centrum Europy. Cóż bowiem oznacza tzw. „wspólna deklaracja" trzech rządów zachodnich, uznających rząd Republiki Federalnej za „jedyny legalny rząd Niemiec", reprezentujący rzekomo cały naród niemiecki? Czyż nie usprawiedliwia ona wszelkich prowokacji przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej? Czy nie zapewnia ona bezkarności — mało tego, pełnego poparcia — elementom awanturniczym i hitlerowskim. Czy nie zachęca ona wprost odwetowców do nowego marszu na Wschód, któremu towarzyszy — jak wiemy z historii — nieodłączny marsz na Zachód?

Oto jeden z aspektów — i to bynajmniej nie drugorzędny, układów londyńskich i paryskich.

Rozbijaniu Europy na przeciwstawne bloki i przygotowywaniu nowej wojny, przeciwstawiamy inną drogę — układ zbiorowego bezpieczeństwa, w którym będzie miejsce dla każdego narodu bez względu na jego ustrój społeczny czy polityczny, który będzie istotną gwarancją niepodległości i bezpieczeństwa państw Europy.

Z tych względów naród polski popiera całkowicie propozycję rządu radzieckiego z dnia 13 listopada br. w sprawie szybkiego zwołania konferencji wszystkich państw europejskich z udziałem Stanów Zjednoczonych i obserwatora Chińskiej Republiki Ludowej w celu przedyskutowania sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Stwierdzając dalej, że nota radziecka zmierza do tego, by nie dopuścić do odbudowy militaryzmu niemieckiego, do utworzenia ugrupowania agresywnego w Europie, prof. Dembowski oświadczył:

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że narody sąsiadujące z Niemcami, które dwukrotnie w ciągu jednego pokolenia padły ofiarą agresji militaryzmu niemieckiego, nie mogą dopuścić do jego odrodzenia.

Aby spotkania kandydatów z wyborcami spełniły swe zadania

Na terenie naszego województwa odbywają się codziennie spotkania kandydatów z wyborcami.

Spotkania te organizowane są po to, aby w atmosferze szczerości i zaufania omówić najważniejsze sprawy, dotyczące terenu, miasta, gromady czy dzielnicy. Od ich dobrej organizacji, od przebiegu, od zrozumienia, czym one właściwie są dla wyborców i kandydatów — w dużym stopniu zależeć będzie w przyszłości sprawne funkcjonowanie terenowych organów władzy ludowej.

Jak uczy praktyka, wyniesiona z szeregu już zorganizowanych zebrań, nie wszędzie były one wykorzystane właściwie, nie wszędzie ustrzeżono się od błędów.

A można byłoby tych błędów uniknąć, gdyby zebrania były właściwie przygotowane organizacyjnie. I w przyszłości bić się o to będziemy, aby błędy te już się nie powtórzyły.

Weźmy taką choćażby sprawę, jak punktualne rozpoczęcie zebrania. Ileż z zapowiedzianych zebrań nie odbyło się w terminie. Nie odbyło się — bo organizatorzy zapomnieli o wcześniejszym przygotowaniu zebrania. Tak np. zdarzyło się ostatnio w Siedlcach, gdzie aktyw obwodowych komitetów Frontu Narodowego nr 61 i 65 dopiero na dwie godziny przed rozpoczęciem zebrania dowiedział się, że do ich dzielnicy przybędą kandydaci do WRN i MRN, aby spotkać się z wyborcami. Rzecz prosta, że trudno było liczyć na dużą frekwencję i w oczekiwaniu na przybycie wyborców zwlekano z rozpoczęciem spotkania, a nieliczni mieszkańcy, obecni już na sali, niecierpliwili się, że lekceważy się ich czas.

A czy celowe jest urządzanie takich zebrań, na których prelegent powtarza dobrze znane wszystkim z radia czy z prasy twierdzenia, nie poruszając najżywotniejszych dla danego terenu problemów? Czego np. mogli dowiedzieć się chłopi na spotkaniu w dniu 18 bm. w Goręczynie, pow. Kartuzy, gdy przybyły do nich kandydat do Powiatowej Rady Narodowej przez dłuższy czas wygłaszał przemówienie, którego z równym powodzeniem mogli wysłuchać mieszkańcy Sztumu, Puckа czy Pszczółek?

Czyżby w Goręczynie nie było spraw związanych bezpośrednio z terenem, których poruszenie zainteresowałoby obecnych, pobudziło ich do dyskusji? Oczywiście, że sprawy takie są, ale należało pobyć nieco w terenie, zapoznać się z miejscowymi konfliktami i bolączkami — aby potem można było o nich mówić.

Nasi kandydaci reprezentują najrozmaitsze środowiska, rozporządzają bogatym doświadczeniem pracy na najrozmaitszych stanowiskach, dlatego ich spojrzenie na poszczególne przejawy naszego życia, na działalność rad narodowych jest wnikliwsze i głębsze, niż każdego z nas. Wybieraliśmy przecież na kandydatów najlepszych spośród nas — i dlatego uwagi ich i spostrzeżenia mogą wyświetlić wiele spraw niedostatecznie jasnych dla ogółu.

I dlatego do udanych pod tym względem zebrań należy zaliczyć spotkanie z kandydatami obwodów 101 i 105 we Wrzeszczu, gdzie kandydat do MRN tow. Ossowski jako działacz partyjny szczegółowo naświetlił rolę partii w kierowaniu pracą terenowych rad narodowych, albo spotkanie mieszkańców Chyloni i Grabówka w Szkole Morskiej w Gdyni z tow. Konstantym Rekiem, przewodniczącym Prezydium MRN w Gdyni, który mówił o perspektywach rozbudowy miasta, o jego dotychczasowych bolączkach i sposobach zaradzania większości spośród nich.

Takie właśnie konkretne, a nie „w ogóle" przedstawianie spraw gwarantuje, że dyskusja będzie gorąca, że wyborcy podzielą się również swoimi uwagami i spostrzeżeniami, swoimi bolączkami i wnioskami, które ułatwią pracę przyszłym radnym, pogłębią demokratyzm rad.

Od dyskusji na zebraniach zależy wiele — gdyż słuszne uwagi i wnioski mieszkańców — to przesłanki dla dalszej pracy rad narodowych.

Aby więc dyskusję ożywić należy poprowadzić ją tak, żeby przekształciła się w szczerą, serdeczną rozmowę, która nie cofa się przed nazywaniem spraw po imieniu. Jeśli bowiem ograniczymy się tylko do zręcznego lawirowania między trudnościami — jeżeli będziemy unikać w dyskusji tzw. spraw drażliwych, spotkanie nie spełni swego zadania, kandydat nie zapozna się należycie z potrzebami terenu, nie pozna dotychczasowych błędów, na których wiele mógłby się nauczyć.

Dotychczas spotkania radnych, nie tylko z poszczególnymi obywatelami, ale nawet z komitetami blokowymi — jak mówił o tym na spotkaniu w Sopocie kandydat na radnego do MRN, wieloletni działacz komitetu blokowego, ob. Kwiecień — należały do rzadkości. Obecny okres przedwyborczy i związane z nim ożywienie polityczne stanowią doskonałą okazję do odrobienia tych zaniedbań, umożliwiają właściwe zorganizowanie współpracy komitetów Frontu Narodowego i radnych. Dlatego do właściwej organizacji tych spotkań trzeba przykładać dużą wagę, gdyż od tego, w jakiej atmosferze będą one przebiegać w dużym stopniu zależy dalszy rozwój rad narodowych — organów naszej władzy.

Sytuacja w Egipcie

LONDYN PAP. Jak donosi prasa egipska, premier Egiptu Nasser pełnić będzie obowiązki prezydenta republiki.

Nasi kandydaci do rad narodowych

Rybak Longin Konkel

Załoga kutra „Gdy 71" już w roku 1950 znajdowała się w czołówce „Jedności Rybackiej". Szyper Longin Konkel miał wówczas zaledwie 21 lat. Mimo młodego wieku Konkel już wtedy dobrze poznał zawód rybaka.

— Ma ten Longin nosa — mówili starsi szyprowie. — My przywozimy z jednego dnia tonę ryb, a Longin ponad trzy. — Ale nie nos tu decydował...

Zna się Konkel dobrze na sieciach, wie też, dokąd się udać na połowy. Nie zdarzyło się ani razu, aby wyszedł w morze bez konkretnego

planu, aby łowił ryby tam, gdzie popadnie, jak to czyni wielu rybaków.

Na początku br. kuter jego znajdował się w remoncie w Gdyńskiej Stoczni Remontowej. Remont wlókł się beznadziejnie — o 8 tygodni za długo. Kuter „Gdy 71" do końca marca stał w stoczni. Ale jego załoga postanowiła nadrobić stracony czas.

Nie była to sprawa łatwa, tym bardziej, że marzec był wyjątkowo dobrym miesiącem i niektóre załogi uzyskały ponad 300 proc. planu miesięcznego. Zaległości więc załogi „Gdy 71" były olbrzymie. Ale Longin ze swym zespołem postawił na swoim.

We wrześniu br. załoga kutra „Gdy 71" zameldowała o wykonaniu rocznego planu połowów. Tak się też złożyło, że nie kto inny, lecz właśnie załoga „Gdy 71" z szyprem Longinem Konkelem przywiozła pierwszą tonę ryby na rachunek planu roku 1955...

Longin Konkel nie tylko dobrze łowi ryby. Jest on również dobrym kolegą, pomaga rybakom, dba o rozwój spółdzielni. Ileż to razy krytykował na naradach zaniedbania ze strony administracji. Nie tylko krytykował — zawsze stawiał wnioski, jak niedociągnięcia usunąć.

Pracownicy „Jedności Rybackiej" oceniając pracę Longina Konkela wybrali go w roku ubiegłym do rady nadzorczej. Przekonali się wkrótce, że wybór ich był trafny. Longin Konkel jeszcze bardziej niż przedtem bił się o sprawy nie tylko swej załogi, lecz również o sprawy wszystkich rybaków spółdzielni.

Gdy przyszło do wysuwania kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej, rybacy nie namyślali się długo — zgłosili kandydaturę Longina Konkela.

Stoczniowiec Adam Dziewulski

Został wysunięty na kandydata do MRN Gdańsk na zebraniu w Stoczni Gdańskiej. Stoczniowcy bowiem uważają, że Dziewulski jako dobry współgospodarz w swoim zakładzie pracy będzie też dobrym „ojcem" miasta.

Dziewulskiego wychowała stocznia. Tu uczył się zawodu rdzeniarza, tu wyrósł na przodownika pracy, wykonującego średnio 200 procent normy. Stoczniowcy wybrali Dziewulskiego do rady zakładowej, a załoga odlewni do rady oddziałowej.

Swego czasu Dziewulski przejął inicjatywę mistrza Igielskiego i od tej chwili nie szczędził starań, by ludzie w jego zespole podnosili swoje kwalifikacje zawodowe. Dzięki jego opiece Józef Figurski, Czesław Hamera i Maria Woźniak znacznie podnieśli wydajność i jakość swej pracy, dzięki czemu zarobki ich wzrosły z 800 na około 1.800 zł.

Praca w radzie narodowej nie jest dla Dziewulskiego nowością, gdyż jest dotychczas radnym. Bierze aktywny udział w pracach komisji zdrowia, przyczyniając się m. in. do poprawy warunków sanitarnych w szkole ogólnokształcącej w Nowym Porcie i w Rzeźni Miejskiej w Gdańsku.

Za ofiarną i wydajną pracę zawodową i społeczną Dziewulski został odznaczony brązowym krzyżem zasługi.

Debata w brytyjskiej Izbie Gmin

LONDYN PAP. W Izbie Gmin trwa debata nad układami paryskimi, zmierzającymi do remilitaryzacji odwetowych Niemiec zachodnich. Minister spraw zagranicznych Eden wysunął projekt rezolucji, przewidujący aprobatę polityki rządowej, która znalazła swój wyraz w podpisaniu układów paryskich. W przemówieniu swym Eden starał się wykazać, jakoby odbudowa Wehrmachtu służyła sprawie pokoju. Mówił on wiele o systemie kontrolnym, mającym — zdaniem propagandy zachodniej — ograniczyć zbrojenia Niemiec zachodnich. Brytyjski minister spraw zagranicznych podkreślił przy tym, że system kontrolny „nie jest wymierzony przeciwko żadnemu państwu" uczestniczącemu w Unii Zachodnio-Europejskiej i „dotyczy wszystkich uczestników tej unii, a nie tylko Niemiec zachodnich".

Odpowiadając na głosy zaniepokojenia, jakie wywołał fakt, że Niemcy zachodnie będą miały do dyspozycji również broń atomową, Eden wyraził pogląd, że „gwarancją" pokojowego wykorzystania materiałów atomowych przez Niemcy zachodnie jest... „zapewnienie kanclerza Niemiec zachodnich Adenauera".

Prasa donosi, że wszyscy deputowani labourzystowscy otrzymali list podpisany przez Attlee, Morrisona i innych członków kierownictwa, którzy zwracają uwagę na uchwałę frakcji parlamentarnej Labour Party, przewidującą zakaz głosowania przeciwko układom paryskim.

Pod znakiem czarnej bandery

Walka z piratem, walka o bezpieczeństwo na morskich szlakach, jest od wieków miarą cywilizacji. W starożytności miasta greckie wysoce sobie ceniły konwencję, podyktowaną troską o to, „by wszyscy mogli żeglować po morzach w spokoju i bez lęku napaści". Sam Demostenes użył swego talentu wielkiego mówcy w obronie tej konwencji. Cesarz rzymski, Antoniusz, znany jest między innymi z powiedzenia, że „panem mórz jest prawo". A Kodeks Justyniana wymienia — obok powietrza — morze, jako „rzecz z mocy praw natury wspólną wszystkim ludziom". Tyle historycznych wypowiedzi, zebranych przez jeden z naszych tygodników i mówiących o tym, jak to przed wiekami walka z piractwem stanowiła miarę ludzkiej cywilizacji.

Pomyślmy teraz o dniu dzisiejszym. O naszym świecie, zwanym powszechnie światem cywilizowanym, o naszych czasach, zwanych z dumą czasami cywilizowanymi. I u nas, w naszym świecie, miarą cywilizacji jest między innymi walka z piratami — już nie z tymi z nożami w zębach, ale z tymi uzbrojonymi w kanonierki i działa. Ileż to mamy wypowiedzi czołowych polityków, którzy uzasadniając postanowienia prawa międzynarodowego, stwierdzają zgodnie: Wolność mórz uznajemy, wolności mórz będziemy strzec jak oka w głowie. Wydawałoby się więc, że żadne przeszkody nie powinny zakłócać rejsów statków handlowych, że postać pirata powinna zniknąć z powierzchni mórz. Że każdy kraj może w spokoju rozwijać swoją żeglugę. Weźmy przykład naszego kraju.

Oto zagospodarowaliśmy nasze Wybrzeże, odbudowaliśmy nasze zniszczone porty i zbudowaliśmy nowe. Wodowaliśmy już ponad 100 jednostek pełnomorskich. Słuszną dumą napawa nas fakt, że mamy flotę handlową potężniejszą niż kiedykolwiek dotąd. Załadowujemy nasze statki towarami. I rodziny marynarzy żegnają zawsze swoich bliskich życzeniem: „Pomyślnych wiatrów, wracajcie zdrowi!". Podobnie żegnano marynarzy „Pracy" i „Gottwalda".

Współcześni piraci, piraci naszych cywilizowanych czasów, zrabowali nam dwa statki. Najpierw „Pracę", a następnie „Gottwalda". Załoga „Gottwalda" nadal jest więziona na Taiwanie. Po apelu rodzin uwięzionych marynarzy do Ligi Czerwonych Krzyży, marynarze polskiego statku „Gottwald" zwrócili się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o interwencję w sprawie ich uwolnienia i umożliwienia powrotu do ojczyzny.

Wiadomo dziś, że akty piractwa XX wieku wobec statków „Praca" i „Gottwald" dokonane zostały przy jawnym udziale samolotów amerykańskich, które już na kilka dni przed atakiem czangkaiszekowskich kanonierek krążyły nad statkami polskimi, a nawet ostrzeliwały je. Wiadomo również, że każdy krok kuomintangowców może być dokonany jedynie za zgodą i błogosławieństwem ich amerykańskich mocodawców. W oczach całego świata deptane są postanowienia prawa międzynarodowego, zasady głoszone często m. in. przez amerykańskich polityków.

Brutalna napaść na statek „Gottwald" miała miejsce w okresie trwania konferencji genewskiej pięciu wielkich mocarstw. A więc w okresie, kiedy nastąpiło poważne odprężenie w sytuacji międzynarodowej, kiedy okazało się, że nawet najbardziej sporny problem międzynarodowy można rozwiązać na drodze pokojowych rozmów. I oto amerykańscy politycy spod znaku czarnej bandery postanowili wziąć odwet za klęski, jakie poniosła ich „polityka siły". Nie poszczędzili wysiłków, aby siać zamęt i niepokój w sytuacji międzynarodowej. Oto dlaczego nie zawahali się przed wywieszeniem czarnej bandery pirata na podległych im czangkaiszekowskich statkach.

Podnosiliśmy i podnosimy — a wraz z nami miliony ludzi — głos protestu. W obronie naszych cywilizowanych czasów, w obronie pokojowych rejsów statków handlowych i w obronie naszej rosnącej ciągle floty. Nasi uwięzieni na Taiwanie towarzysze muszą wrócić do kraju, do swych rodzin!

W. Z.

ŚWIATOWA RADA POKOJU obraduje nad sprawą bezpieczeństwa europejskiego

18 bm. rozpoczęła się w Sztokholmie sesja Światowej Rady Pokoju. Po powitaniu uczestników sesji przez Svena Hectora(Szwecja), referaty wygłosili Ambrogio Donini (Włochy) i Gilbert de Chambrun (Francja).

REFERAT AMBROGIO DONINI

Senator Ambrogio Donini, profesor uniwersytetu w Rzymie, wskazał na początku swego referatu na przyczyny odprężenia międzynarodowego, jakie dało się zauważyć w ostatnich czasach, i stwierdził, że sukces konferencji genewskiej stworzył nowe warunki pomyślnego rozwiązania innych spornych problemów międzynarodowych.

Te nowe perspektywy pokoju i współpracy w Europie — mówił dalej Donini — rozszerzyły się jeszcze bardziej z chwilą, gdy układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" został odrzucony przez francuskie Zgromadzenie Narodowe.

Wszystkie te wydarzenia utorowały drogę do zapewnienia bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Fiasko układu o EWO utorowało drogę do utworzenia zjednoczonych, demokratycznych Niemiec.

Z kolei Donini przeszedł do układów londyńskich i paryskich o uzbrojeniu Niemiec zachodnich. Układy te — powiedział m. in. referent — zmierzają do tego, by pogłębić rozbicie Niemiec i Europy, uzbroić Niemcy zachodnie, stworzyć groźbę atomowej zagłady narodów i zniszczenia cywilizacji.

Układy londyńskie i paryskie wniesione zostały do parlamentów zainteresowanych krajów. Zwraca uwagę pośpiech, z jakim rządy tych krajów chcą doprowadzić do ratyfikacji układów londyńskich i paryskich. Jednakże pośpiech ten nie odpowiada realnym możliwościom. Nie należy sądzić, by ta ratyfikacja była rzeczą nieodwracalną, by nie można było jej uniknąć.

Nota rządu radzieckiego z dnia 13 listopada br. wywołała szerokie echo w opinii publicznej wszystkich krajów. Daje ona konkretną podstawę do zbadania na obecnej sesji problemu bezpieczeństwa zbiorowego, jedności i pokoju w Europie.

Donini stwierdził następnie, że zadanie obrońców pokoju polega obecnie na tym, by rozpatrzyć wszystkie możliwości mobilizacji opinii publicznej, mobilizacji sił nie tylko ruchu obrońców pokoju, lecz i sił prowadzących równoległą akcję, ażeby doprowadzić do stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Centralnym problemem obecnej sesji powinien być problem pokoju i bezpieczeństwa w Europie, gdyż od rozwiązania tego problemu zależą wszystkie pozostałe zagadnienia.

REFERAT GILBERTA DE CHAMBRUN

Gilbert de Chambrun (Francja) poruszył w swym referacie następujące sprawy:

1) Konsekwentna akcja ruchu obrońców pokoju przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, 2) Jego walka przeciwko pogrzebanej obecnie „europejskiej wspólnocie obronnej", 3) Konieczność zdecydowanego przeciwstawienia się projektowanej ratyfikacji układów londyńsko-paryskich oraz podjęcia rokowań w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego i zapewnienia bezpieczeństwa wszystkim narodom europejskim.

Gilbert de Chambrun stwierdził m. in., że kampania przeciwko układom londyńskim i paryskim jest w pełnym toku. Dotyczy to m. in. Francji. Z inicjatywy szeregu znanych osobistości francuskich zebrać się ma w Paryżu 4 grudnia br. konferencja przedstawicieli tych wszystkich krajów Europy, które są zainteresowane w pokojowym rozwiązaniu problemu niemieckiego. Kampania przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich będzie niewątpliwie potęgowała się w miarę zbliżania się terminu debaty ratyfikacyjnej.

Możemy powiedzieć — oświadczył kończąc mówca — że znajdujemy się na skrzyżowaniu dróg. Zależy to od światowej opinii publicznej, by rok 1955 stał się rokiem bezpieczeństwa i rozbrojenia, rokiem wejścia zjednoczonych Niemiec do pokojowej rodziny narodów, rokiem odprężenia międzynarodowego i pokoju.

Konieczne jest, by miliony ludzi zdały sobie sprawę ze swej odpowiedzialności i stanęły na wysokości zadania. Narody będą mogły pokrzyżować zamierzenia swych rządów, jeżeli te rządy nie liczą się z ich pragnieniami. W obliczu tej perspektywy przygotowujemy się do spotkania przedstawicieli sił pokojowych wszystkich krajów, które nasz ruch zamierza zwołać w pierwszej połowie 1955 r.

* * *

W dalszym ciągu dyskusji nad referatami Doniniego i Gilberta de Chambrun przemawiali przewodniczący Brytyjskiego Komitetu Obrońców Pokoju **Gordon Shafer, Matsumoto** (Japonia), **Ilia Erenburg** (ZSRR) i prof. **Jan Dembowski** (Polska).

Strajk powszechny w Maroko

PARYŻ PAP. 18 listopada na wezwanie partii nacjonalistycznej „Istiqlal" rozpoczął się na całym terytorium Maroka 3-dniowy strajk powszechny. Jak donosi agencja France Presse, powołując się na urzędowe informacje, od czwartku rano przerwana została praca w arabskich dzielnicach wielu miast marokańskich. W Casablance zamknięto wszystkie należące do Marokańczyków sklepy zarówno w arabskiej, jak i w europejskiej części miasta. Strajk objął 60 proc. prywatnych przedsiębiorstw. Dziennik „France-Soir" donosi, że władze francuskie zastosowały w Casablance „nadzwyczajne środki". Na ulicach miasta patrolują policjanci i żołnierze.

Rządy USA Anglii i Francji wzywają do odrzucenia propozycji ZSRR

NOWY JORK PAP. Jak wynika z doniesień londyńskiego korespondenta dziennika „New York Herald Tribune", Stany Zjednoczone, Anglia i Francja skierowały 17 listopada z Londynu do swych zachodnich sojuszników i krajów neutralnych w Europie depesze, w których wzywają do odrzucenia propozycji Związku Radzieckiego w sprawie zwołania w dniu 29 listopada ogólnoeuropejskiej konferencji dla rozpatrzenia problemu stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Popieramy inicjatywę ZSRR

Naród polski, który z takim trudem i poświęceniem dźwignął z ruin wojennych swój kraj, gorąco pragnie pokoju i wkłada w walkę o pokój wszystkie swoje siły.

Polska — to nie tylko wielki plac budowy, ale również olbrzymi teren pracy naukowej, która w dużym stopniu służy naszemu budownictwu. To powiązanie nauki z praktyką jest właśnie jedną z dźwigni naszego rozwoju.

Cały nasz naród jest zainteresowany w szybkim rozwoju nauki i techniki. Nauka polska chce służyć narodowi i ludzkości, zadaniem jej jest podnoszenie ogólnego poziomu dobrobytu i kultury, doskonalenie form budownictwa we wszystkich dziedzinach. Zadanie to ściśle wiąże się z walką o pokój. Dlatego też my, naukowcy, także stajemy w pierwszych szeregach tej walki, rozumiejąc, że zwycięstwo pokoju umożliwi nauce polskiej wypełnienie nie tylko naszych narodowych, ale i ogólnoludzkich zadań.

Nauka polska walczy o udoskonalenie naszego przemysłu, o podniesienie rolnictwa, służy walce o zdrowie i dobrobyt człowieka.

Na obecnym etapie rozwoju naszego kraju otwierają się przed nią szerokie perspektywy. Stara się ona nadążać, dorównywać, a nawet przodować wielkim przemianom.

Społeczeństwo Wybrzeża w bieżącym roku uroczyście święciło 500-lecie zjednoczenia ziemi gdańskiej z Macierzą. Społeczeństwo nasze z radością wita dziś nowe propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zwołania konferencji narodów Europy i USA. W utrwaleniu pokoju widzimy najlepszą gwarancję rozkwitu prastarej ziemi polskiej, w którą wsiąkło tyle krwi jej obrońców i potu jej budowniczych.

Dr ZYGMUNT LEDÓCHOWSKI
profesor Politechniki Gdańskiej

* * *

Urbanista orientować się może lepiej od ludzi innych zawodów, jak bardzo potrzebne są w Polsce mieszkania, ile wysiłku całego narodu trzeba włożyć jeszcze w dzieło budowy i przebudowy naszych miast.

Ubiegły 10-letni okres upłynął na leczeniu najboleśniejszych ran zadanych naszym miastom przez wojnę, na rozwijaniu budownictwa na skalę dotąd u nas nie spotykaną.

Wiemy, że — wzmagając wysiłki — po kilku latach pracy damy wszystkim mieszkańcom lepsze warunki życia, takie, jakie stworzono już w nowych osiedlach Warszawy, Gdańska, Lublina, w Nowej Hucie czy Nowych Tychach.

My — urbaniści — wiemy, ile jeszcze zbudować musimy szkół, szpitali czy teatrów, wiemy, ile założyć trzeba parków w miastach i ile zbudować ulic.

Widzimy, jak wzrasta tempo tych wszystkich koniecznych robót i oceniamy z najwyższym zadowoleniem, że rezultaty naszej pracy są coraz lepsze.

Z całym przekonaniem wierzymy, że istnieją na świecie siły, które do wojny nie dopuszczą, a tym samym umożliwią dalsze pokojowe budownictwo.

Z całą ufnością witamy więc radziecki projekt zawarcia układu w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie — widząc w nim gwarancję trwałego pokoju i współpracy między narodami.

Mgr inż. arch. LESZEK DĄBROWSKI
główny projektant urbanistyki Śródmieścia Gdańska

Przeciwko działalności neohitlerowskich rewizjonistów

Na zdjęciu: Młodzież wiedeńska demonstruje przeciwko organizowanym w Austrii spotkaniom b. generałów i żołnierzy hitlerowskich. Fot. — CAF

Węgry przyjęły propozycję ZSRR

(Dokończenie ze strony 1)

BUDAPESZT PAP. Dnia 18 listopada br. ambasada Węgierskiej Republiki Ludowej w Moskwie przekazała Ministerstwu Spraw Zagranicznych ZSRR odpowiedź rządu węgierskiego na notę rządu Związku Radzieckiego z 13 listopada. W odpowiedzi tej — czytamy m. in:

Zdaniem rządu węgierskiego, wejście w życie układów londyńskich i paryskich wskrzesiłoby militaryzm niemiecki, zwiększyłoby niebezpieczeństwo nowej wojny, uniemożliwiłoby uregulowanie spornych problemów europejskich, a przede wszystkim kwestii niemieckiej, przeszkodziłoby rozwojowi państw europejskich.

Dlatego też rząd węgierski, podobnie jak rząd radziecki, uważa za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki ,aby narody europejskie podjęły rokowania w celu usunięcia grożącego niebezpieczeństwa

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej przyjmuje zaproszenie rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i wyraża gotowość wzięcia udziału w zwołanej na dzień 29 listopada w Moskwie albo w Paryżu konferencji, aby przez swój aktywny udział przyczynić się do osiągnięcia wspólnego celu narodów europejskich — pokoju.

Komunikat WUML

Dla roku II w poniedziałek, dnia 22 odbędzie się seminarium na temat „Ogólny kryzys kapitalizmu".

SPOTKANIA z kandydatami na radnych

W sobotę dnia 20 bm. odbędą się w Gdańsku następujące spotkania z radnymi.

Kandydat na radnego do Wojewódzkiej Rady Narodowej tow. JAN TRUSZ spotka się o godz. 18 w świetlicy Żeglugi Przybrzeżnej przy ul. Grodzkiej 17 z mieszkańcami obwodu nr 35.

Młodzież ZMP zamieszkała w Oruni spotka się o godz. 18 w świetlicy szkoły podstawowej nr 7 przy ul. Brzegi 50/51 z kandydatem na radną GERTRUDĄ WALCZUK. W świetlicy szkoły ogólnokształcącej przy ul. Kartuskiej 245 odbędzie się spotkanie mieszkańców z kandydatem na radnego TADEUSZEM RYBOWSKIM, dyrektorem Państwowej Opery Bałtyckiej. W świetlicy Fabryki Futer w Gdańsku przy ul. Łąkowej 35/38 odbędzie się spotkanie mieszkańców z kandydatem na radnego TADEUSZEM FLISAKIEM. Mieszkańcy Św. Wojciecha spotkają się o godz. 18 w domu kultury z kandydatem na radnego HENRYKIEM SKOWROŃSKIM.

We Wrzeszczu odbędą się o godz. 18 spotkania: w Klubie TPPR przy ul. Kniewskiego 15 z kandydatem na radnego CHOLEWIŃSKIM i w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Wajdeloty z M. GREGORKIEM.

Młodzież Technikum Przemysłu Okrętowego zaprosiła na spotkanie kandydata na radnego ŁUKASIAKA. Spotkanie odbędzie się w świetlicy szkoły przy ul. Białowieskiej 1.

Komitety obwodowe FN nr nr 59, 63 i 64 zapraszają mieszkańców swoich obwodów na spotkanie z kandydatami na radnych: WERONIKĄ KNOR, ZYGMUNTEM KUCHARKIEM, ALOJZYM TORŁOPEM. Spotkanie odbędzie się o godz. 17 w Domu Stoczniowca przy ul. Zakopiańskiej 43.

Spotkanie mieszkańców obwodów 114 i 116 z kandydatami na radnych odbędzie się o godz. 17 w auli liceum im. Stefana Żeromskiego przy ul. Polanki 130 w Oliwie.

W SOBOTĘ DNIA 20 BM. W GDYNI ODBĘDĄ SIĘ SPOTKANIA: młodzieżowe w świetlicy „Polcargo" o godz. 18 z kandydatem na radnego JAKUBOWSKIM i o godz. 19 w szkole w Cisowej przy ul. Chylońskiej 227 z kandydatem na radnego EDWARDEM KUBAŃSKIM.

W niedzielę dnia 21 bm. w Gdańsku mieszkańcy obwodu KFN nr 12 i 13 spotkają się z kandydatami na radnych JANEM TRUSZEM, PIOTREM SWIĘTOJAŃSKIM i WACŁAWEM SZAJEWSKIM w Morskim Domu Kultury w Nowym Porcie o godz. 18. W świetlicy Stoczni Jachtowej przy ul. Siennickiej odbędzie się o godz. 18 spotkanie mieszkańców obwodu nr 6 z kandydatami na radnych: WALENTYM SZELIGĄ, WŁADYSŁAWEM KUROWSKIM, HALINĄ PISKORZ i STANISŁAWEM KOZŁOWSKIM. W świetlicy Zakładów Mięsnych przy ul. Grobla Angielska 19 spotkają się o godz. 16 z kandydatami na radnych mieszkańcy obwodu nr nr 21, 22, 23 i 24. Spotkanie mieszkańców obwodu 107 we Wrzeszczu z kandydatami na radnych odbędzie się o godz. 18 w sali Technikum Ogólnokształcącego przy ul. Pestalozziego nr 7/9.

Obwodowy Komitet Frontu Narodowego nr 120, 118 i 117 w Oliwie zaprasza mieszkańców na spotkanie z kandydatami na radnych do rad narodowych o godz. 16 w auli V Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Polanki 130.

W NIEDZIELĘ DNIA 21 o godz. 13 w świetlicy Komitetu Rejonowego przy ul. Chylońskiej 91 w Gdyni odbędzie się spotkanie mieszkańców Chyloni i Obłuża z kandydatami na radnych JADWIGĄ KOJ, AUGUSTYNEM JEKĄ, KONSTANTYM REKIEM i ANNĄ CIARKOWĄ.

KRONIKA DNIA

Odczyt o literaturze polskiej

W niedzielę, dnia 21 bm. o godz. 11 w sali Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku odbędzie się odczyt z cyklu „10 lat walki o nowy obraz dziejów literatury polskiej". Prof. dr Bronisław Nadolski mówić będzie o literaturze XVII wieku.

Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza w Gdańsku zaprasza na odczyt członków i miłośników literatury ojczystej.

Przedstawienie „Mazepy" odwołane

Dyrekcja Państwowego Teatru „Wybrzeże" w Gdańsku odwołuje zapowiedziane na dzień 20 i 21 bm. przedstawienia sztuki „Mazepa" w teatrze w Gdyni ze względu na chorobę aktora.

Odebrać zguby

W Komendzie Miasta MO w Gdańsku można odebrać płaszcz gabardinowy, rękawiczki oraz niebieską bluzkę jedwabną.

NASZ DEMOKRATYZM

Są słowa, które — jak srebrne monety — przez częste ich używanie, podawanie z rąk do rąk, tracą połysk, matowieją, blakną, ścierają kanty i gubią wreszcie rysunek.

Dlatego dobrze jest czasem zastanowić się nad istotnym sensem niektórych powszechnie używanych słów.

Takim słowem, które w ostatnich tygodniach coraz częściej do nas powraca, jest słowo: „wybory". Powraca ono na łamach prasy, na zebraniach ludności i coraz częściej w najzupełniej prywatnych, osobistych rozmowach. I jak to zwykle bywa — powraca także w propagandzie wroga. Emigracyjne dudki, które nie potrafią się rządzić nawet w kilku londyńskich mieszkaniach, jakie im zostały, zaczynają nam radzić, jak rządzić Polską, udzielając na wyprzódki pouczeń, ostrzeżeń i wyjaśnień.

Ostatnio kilku co bardziej pomysłowych „komentatorów" zaczęło na swój sposób wyjaśniać sens słowa „wybory".

Powiadają tak oto: „Wybierać można wtedy, gdy ma się kilka rzeczy do wyboru. U nas, w krajach kapitalistycznej swobody i atlantyckiej wolności, obywatel ma przed sobą podczas wyborów kilka nazwisk, kilka, a nawet kilkanaście list. No i może wybierać — co woli. A u was? Macie zgłoszoną jedną listę Frontu Narodowego i koniec. Nie ma wyboru — nie ma wyborów!".

Lingwiści z Wolnej Europy i Głosu Ameryki na wszelki sposób odmieniają słowo wybory, upatrują ich istotę w wybieraniu spośród wielu rzeczy, ale ani pary z gęby nie puszczą na temat zasadniczy: co wybierać. Co mają do wyboru obdarzeni kilkunastoma listami wyborczymi obywatele krajów kapitalistycznych, a co wybieramy dzisiaj w Polsce. Nie zawsze bowiem sama możliwość wyboru uszczęśliwia człowieka.

Odpowiemy tym panom przykładem, który powinien przemówić do ich wyobraźni. Idzie ciemną ulicą spóźniony przechodzień. Zza węgła wyskakuje bandzior. Przytyka rewolwer do brzucha i woła: „Pieniądze, albo życie".

Masz w czym wybierać, są przecież dwie możliwości: możesz oddać pieniądze lub — jeśli wolisz — może cię opryszek zastrzelić. A skoro jest w czym wybrać, no toś swobodny obywatel. Sam dokonałeś wyboru — oddałeś pieniądze.

Bez wielkiego ryzyka wolno nam przypuszczać, że ów obywatel byłby znacznie szczęśliwszy, gdyby zamiast tamtych dwóch możliwości, przedstawiono mu taką jedną propozycję: „Czy chcesz, żeby ulica, którą wracasz do domu, była oświetlona i bezpieczna, by grasujący tu bandyta siedział w kryminale i żebyś mógł codziennie, spokojnie wrócić do siebie". I chociażby to była tylko jedna propozycja, to głosowałby na nią obiema rękami...

FIKCYJNY I PRAWDZIWY SAMORZĄD

Kogo natura chce pokarać, temu rozum odbiera. Rozum musieli stracić do reszty komentatorzy spod wiadomego znaku, jeżeli nie przychodzi im już nic lepszego do głowy, jak wychwalanie swobody i demokratyzmu wyborów... w przedwrześniowej Polsce.

Nawet za sanacji — powiadają — była w Polsce demokracja i wolne wybory. Do samorządu miałeś w każdym mieście z 10 albo i ze 20 list.

Co miał z tego obywatel, że mu dano do wyboru 10 różnych list w wyborach samorządowych, skoro albo żadna z tych list nie reprezentowała w istocie rzeczy jego interesów, albo reprezentowała je jedna prześladowana i szykanowana na wszelkie możliwe sposoby.

Któż faktycznie rządził w powiecie lub w województwie? Starosta. Wojewoda. A czy była w ogóle mowa o wybieraniu starosty lub wojewody? Mianował ich rząd i koniec. Mianował ich po to, by pilnowali interesów państwa — państwa burżuazyjnego.

I kto chce mówić o demokratyzmie naszych wyborów, nie może zapominać o tych zasadniczych różnicach między dawnym a nowym samorządem, o dawnym, naturalnym antagonizmie samego pojęcia „samorządu ludności" z burżuazyjnym państwem i o dzisiejszej naturalnej współpracy organów centralnej władzy państwa ludowego z organami terenowej władzy — radami narodowymi.

KTO JEST PRZECIW?

Dla wyborcy i obywatela wątpliwym przywilejem jest możliwość wybierania między dziesięcioma listami. Dla niego najważniejsze jest, za czym, za jakim programem głosuje i czy ten zapowiedziany program będzie wykonany.

Nasze platformy wyborcze, platformy Frontu Narodowego są dziś dobrze znane w każdym mieście i w każdej wsi. Dla przykładu zatrzymajmy się nad kilkoma fragmentami Programu Wyborczego w Warszawie.

O jednym tylko roku — najskromniejszym, bo najbliższym, o roku 1955 tak mówi nasz program:

— Przekażemy mieszkańcom stolicy 25 tysięcy nowych izb mieszkalnych,

— wyremontujemy 80 tysięcy izb,

— zbudujemy 40 km nowej sieci wodociągowej i 23 km nowej sieci kanalizacyjnej,

— wprowadzimy do ruchu dziesiątki nowych wozów tramwajowych i autobusowych.

— przeprowadzimy budowę i odbudowę nawierzchni jezdni i chodników o łącznej długości 26 km,

— oddamy do użytku 13 nowych budynków szkół podstawowych, 14 przedszkoli i 14 żłobków,

— uruchomimy około 20 nowych przychodni lekarskich i przekażemy 220 nowych łóżek szpitalnych,

— oddamy do użytku Centralny Stadion Sportowy na Pradze,

— zostanie oddany do użytku przez radzieckich budowniczych Pałac Kultury i Nauki im. Stalina, wyposażony w teatry, kina, pływalnię i wiele innych urządzeń kulturalnych i sportowych.

Czy jest ktoś, komu leży na sercu dobro stolicy i jej mieszkańców, kto głosowałby przeciwko temu programowi?

UCZCIWOŚĆ NASZEGO PROGRAMU

Oczywiście — można powiedzieć: ja bym postawił w programie nie 25, a 100 tysięcy izb, nie kilkadziesiąt autobusów, a kilkaset. I trzy stadiony sportowe co roku.

Bardzo to łatwo powiedzieć np. 100 tysięcy izb w ciągu roku. Ale czy to byłoby realne? Czy wystarczyłoby nam funduszów, cegieł, murarzy i architektów? Czy na te setki autobusów starczyłoby nam dewiz?

Tu docieramy do jeszcze jednej — i to bardzo zasadniczej — różnicy, która dzieli nas, nasze wybory, nasz stosunek do własnego społeczeństwa od obyczajów, panujących w krajach kapitalistycznych.

My nie chcemy bawić się w obiecanki - cacanki. My nie obiecujemy wyborcy, że byle na nas głosował, a od jutra wszystko się zmieni na tym świecie — i już żadne dziecko nie zachoruje nigdy na brzuszek. My przychodzimy z programem, który ma służyć człowiekowi i jego

(Dokończenie na str. 3).

Dziewiąta FALA

42
20 LISTOPADA
1954

TYGODNIOWY DODATEK SPOŁECZNO-KULTURALNY „GŁOSU WYBRZEŻA"

O TYM warto wiedzieć

Gina Lollobrigida i Vittorio de Sica w filmie „Chleb, miłość i fantazja"

NOWE FILMY WŁOSKIE

ZROBCIE ma'' eksperyment. Spytajcie kogokolwiek spośród swoich znajomych, jakie filmy w ostatnim roku podobały mu się najbardziej. Wśród wymienionych znajdą się na pewno filmy włoskie.

Nie ma w tym nic dziwnego. Postępowa kinomatografia włoska zdobyła sobie najszersze rzesze publiczności. Zdobyła nie efekciarstwem, nie pogonią za tanią błyskotliwością — lecz wartościami, które decydują o ideowym i artystycznym wyrazie dzieła sztuki: głęboką pasją życiową, piętnowaniem społecznego zła, mocnym, artystycznym wyrazem.

Takie filmy, jak „Rzym, godzina 11", „Złodzieje rowerów", „Droga nadziei", „Ziemia drży" i szereg innych — zachwyciły nas jako dzieła prawdziwej sztuki, jako przykłady rzetelnego, odkrywczego realizmu, przypominającego wielkie wzory Eisensteina, Pudowkina i René Claira. Nazwiska postępowych reżyserów włoskich Vittorio de Sici, Giuseppe de Santisa, czy Cesare Zavattiniego stały się nam równie bliskie, jak imiona znakomitych aktorów: Anny Magnani, Alfa Vallone, Carli del Poggio, Lucji Bose.

Postępowi włoscy producenci nie ustają w swej pracy i twórczych poszukiwaniach. I tak znakomity reżyser i niemniej ciekawy aktor Vittorio de Sica nakręcił ostatnio świetną komedię „Chleb, miłość i fantazja", w której występuje obok popularnej u nas partnerki Gerarda Philipe z filmu „Fanfan Tulipan" — Giny Lollobrigidy.

„Ulica ubogich kochanków", znana i u nas powieść Vasco Pratoliniego, doczekała się zekranizowania przez Carlo Lizzaniego. Film „Ulica ubogich kochanków", w którym występują Gabriele Tinti i Antonella Lualdi — pokazuje życie robotniczej dzielnicy Florencji w pierwszych latach panowania faszyzmu. Druga ekranizacją będzie film Petrucciego w/g utworu rosyjskiego pisarza Antoniego Czechowa pt. „Wesele" — w którym wystąpi najlepszy komik włoski — Renato Rascel.

Jedną z najciekawszych pozycji najnowszej produkcji włoskiej będzie „Złoto Neapolu" De Sici. „Chciałem pokazać w moim nowym filmie zamiast Neapolu turystów — prawdziwy Neapol, charakterystyczne życie tego miasta, humor, smutek, wzruszenie i pracę" — powiedział De Sica w wywiadzie prasowym. Słynny reżyser rozpocznie w najbliższym czasie realizację nowego filmu pt. „Dach", którego tematem będzie katastrofalna klęska braku mieszkań we Włoszech.

Wymienione filmy nie wyczerpują oczywiście bieżącej produkcji postępowych filmowców włoskich. Oto kilka tytułów ukończonych ostatnio filmów: „Romeo i Julia", „Umberto D", „Miłość w mieście", „Dzieńdobry, słoniu", „Proces przeciwko miastu", „Mąż dla Anny Zaccheo". (E. K.)

ROZMAWIAMY Z RODZICAMI

PIERWSI WYCHOWAWCY

Swiat jest ogromny. Tajemniczy, czasem trochę straszny, zawsze — pasjonujący. Odkrywa się go codziennie. Na każdym kroku — źródło radości, nowy szczegół życia. Na każdym kroku — przygoda. Jakiż natłok wrażeń!

Na całe życie pozostają w pamięci: ciepły dotyk warg na czole — czy dziecko aby nie ma gorączki? I oczy zawsze najpiękniejsze, bezmiernie kochające, i uśmiech, który przed zaśnięciem długo jeszcze trwa pod powiekami. I czuwanie po nocach przy łóżeczku. I frasobliwe ruchy zatroskanej, krzątającej się...

Obok niej — dobry olbrzym. Źródło tylu przyjemności! Zagląda się do tatusiowej kieszeni i jakimś dziwnym trafem znajdują się tam słodycze. Można pohuśtać się na kolanach, pocwałować wierzchem na ramionach.

Dwa dobre wszechpotężne bóstwa! Ogromny jest autorytet rodziców, dopóki... nie straca go bezpowrotnie.

TYMCZASEM jednak dziecko słucha, dziecko wierzy i można jak plastelinę kształtować jego umysł, formować charakter małego człowieka. Nie ma chyba wdzięczniejszej pracy... Któż nie pragnie szczęścia swego dziecka, nie chce go wychować na cennego członka społeczeństwa — narodowi na radość, sobie na chwałę, na pociechę i podporę starości?...

Ale co to? „Bóstwa" ani się spostrzegły, jak stracone zostały z cokołu. Dziecko ulega złym wpływom, nie słucha, nie chce się uczyć... Codzienna porcja kazań, wysłuchiwana z urągliwym uśmieszkiem, staje się przysłowiowym grochem o ścianę...

Jeszcze się łudzą: przecież to dobry charakter. W końcu miną mu te fanaberie. Aż z tej beztroski wytraci ich ostatecznie jakiś alarmujący fakt: wiadomość ze szkoły — od kilku miesięcy go tam nie widać. Jeszcze gorzej, gdy wiadomość nadejdzie z milicji.

— I w kogo to się wdało — głowią się strapieni — skąd to u niego?...

Właśnie: skąd? Warto się nad tym zastanowić. Czy rodzice potrafili zaszczepić dziecku rzetelny stosunek do siebie i innych, poczucie dyscypliny i obowiązku, wychować je w atmosferze poważania pracy społecznej, poszanowania dla jej owoców, nauczyć miłości ojczyzny i narodu? A może — zaślepieni miłością przez dogadzanie wszystkim zachciankom, pobłażliwość wobec wybryków wychowali egoistę, złego obywatela i złe dziecko? A może w cieplarnianej atmosferze domowej wychodowali człowieka nieprzystosowanego do życia, bez woli, bez inicjatywy? Może wreszcie przez bezduszną nie zawsze uzasadnioną surowość, tyle wskórali, że nauczyli dziecko kłamstwa, skrytości i despotyzmu wobec słabszych?

Metody wychowania bywają różne: można zanudzać mentorskimi pouczeniami, a można działać osobistym przykładem.

Przykład porywa. Jak zbawienny wpływ wychowawczy wywierają na dziecko znane mu z lektury bohaterskie postacie młodych patriotów — Pawki Korczagina, Olega Koszewoja. Ale dziecko ma przed sobą na co dzień innych „bohaterów". Z nich przede wszystkim bierze przykład — i dobry i zły. Bo przecież często właśnie w domu uczy się i obelżywych wyrazów, i cynicznych myśli, i nieuczciwych postępków. Jakąż szkodę wyrządzają dzieciom gorszące sceny rodzinne. I czy brudas może nauczyć dziecko czystości, a kłamca prawdomówności? Cóż więc warci są tacy „wychowawcy"?

Nie ma trudnych dzieci, są — trudni rodzice. Tę prawdę wykazał w teorii i w praktyce wychowawczej najwybitniejszy pedagog radziecki — Antoni Makarenko. Dzieła jego, zwłaszcza — „Wychowanie w rodzinie" i „Książka dla rodziców" to cała kopalnia cennych wskazań.

Wychowanie to nie tylko ściśle prywatna sprawa rodziców. Dla tej sprawy istnieje szkoła, która nie tylko uczy lecz i wychowuje, nie tylko kształci umysł lecz hartuje wolę i charakter małych ludzi, aby stali się mądrzy i szlachetni, prawi i wytrwali w dążeniu do celu. Dla tej sprawy istnieje harcerstwo, które kształtuje światopogląd dziecka, rozwija jego zainteresowania, pobudza inicjatywę, hartuje siłę woli; wzmacnia poczucie więzi z gromadą, uczy socjalistycznej moralności, wdraża do życia i pracy w kolektywie i dla kolektywu.

A prócz tego są świetlice dziecięce pod opieką związków zawodowych, są przy domach kultury sekcje dziecięce, są szkolne komitety opiekuńcze przy zakładach pracy, istnieje sieć poradni...

A jednak ileż razy zdarza się, że rodzice nie pozwalają dziecku należeć do organizacji harcerskiej. Jakże trudno ich ściągnąć na zebrania rodzicielskie. A przecież tylko jedność nauczania i wychowania w szkole i w domu, tylko ścisła współpraca nauczycieli i rodziców gwarantuje pełny sukces ich wspólnych wysiłków. Aktywny udział w pracy komitetów rodzicielskich, stała więź z nauczycielem pozwala rodzicom nie tylko lepiej wychowywać dziecko, lecz również pomagać nauczycielom w ich pracy, strzec ich od błędów, wynikających z niedostatecznej znajomości wychowanków.

A tymczasem ileż to jeszcze jest takich rodziców, którzy niweczą pracę nauczyciela, krytykując w obecności dziecka jego wskazówki, bagatelizując jego zarządzenia, a nawet wydając swym dzieciom zarządzenie wręcz sprzeczne.

Złą też przysługę wyrządzają szkole i sobie samym tacy rodzice, którzy solidaryzują się z wykroczeniami dziecka, kryją je, a tym samym podważają autorytet szkoły i własny — uczą dziecko kłamać...

* * *

Odeszła w przeszłość zmora tragicznego dzieciństwa, beznadziejnej młodości. Przed młodym pokoleniem otwarły się rozległe perspektywy, których my — starsze pokolenie — byliśmy pozbawieni. Stanęły też ogromne zadania — budowa socjalizmu. Do wykonania tych zadań trzeba dziecko uzbroić, aby było w przyszłości człowiekiem mądrym, silnym i szlachetnym. Tę piękną, niełatwą pracę dla szczęścia swych dzieci mogą i powinni wykonać ich pierwsi wychowawcy — RODZICE, koordynując swe wysiłki ze SZKOŁĄ, z całym SPOŁECZEŃSTWEM. To ich obowiązek wobec siebie samych, wobec dzieci, wobec narodu.

DANIEL TRYLEWICZ

STANISŁAW OSTROWSKI

SZCZURY

OPOWIADANIE NAGRODZONE NA KONKURSIE LITERACKIM, OGŁOSZONYM PRZEZ ZLP, SDP i PREZYDIUM WRN W GDAŃSKU

Nowy wspaniały sukces polskich ratowników... Wrak wielkiego statku odholowany do Gdyni... W przeddzień Święta Dziesięciolecia dzielna załoga PRO wykonała swoje zobowiązanie...

Gazety dotarły do wszystkich zakątków województwa. Czytały je dziesiątki tysięcy ludzi. Ale tylko nieliczni świadkowie widzieli, jak pewnego lipcowego popołudnia wpływał do portu gdyńskiego osobliwy konwój: dwa pękate holowniki, ciągnące na wyprężonych linach wrak dużego statku... Blisko dziesięć lat przeleżał on na dnie Zatoki Puckiej. Dziesięć lat... A przedtem...

DZIEŃ był mglisty i zasnuty dokuczliwą mżawką, jak zwykle w marcu nad morzem. Do nabrzeży portu lękliwie przykleiły się kadłuby statków. Gdy zapadł wieczór, żadna latarnia nie rozjaśniała ponurej pomroki: obowiązywało bezwzględne zaciemnienie. Tylko warkot motorów przejeżdżających aut i ciągników, tylko ochrypłe nawoływania ludzi i nerwowe obmacywanie nieba przez niespokojne czujki reflektorów dawały świadectwo, że Nowy Port nie śpi...

A w dali ze wszystkich stron pomrukiwały odgłosy kanonady...

Krętymi uliczkami Nowego Portu przemknął pomalowany w ochronne zielono-żółte łaty wojskowy „Mercedes". Zaskrzypiały hamulce. Maszyna zatrzymała się.

Z wnętrza samochodu wysiadł w półmroku marcowego wieczoru postawny mężczyzna w nieprzemakalnym płaszczu. Czapka błysnęła dystynkcjami wyższego oficera marynarki wojennej.

— Podaj mi rękę, Eryk. Jest tak ciemno... Trüdchen, Gerard — wysiadajcie! A gdzie jest nasz bagaż?... — Och, mein Gott! — I na co to nam przyszło...

Oficer żachnął się niecierpliwie. — Elso, przecież mogłabyś... — Ze skrytą, dumną naturą Eryka von Rittenhagena, potomka starej, pod kwidzyńskiej junkierskiej rodziny, nie godziło się uzewnętrznianie uczuć...

Z ciemności przybliżył się odgłos motoru i tuż przy „Mercedesie" zatrzymała się wyładowana po brzegi ciężarówka. Wyskoczyło z niej kilku marynarzy.

— Rozładować! — rzucił krótko Rittenhagen. I sam poszedł przodem. Przed nim wyrosła stroma ściana statku i marynarz z karabinem przed trapem. — Pańskie papiery ewakuacyjne, Herr Korvettenkapitän? — Rittenhagen podał dokumenty i rzucił w ciemność ku ciężarówce: — Wnosić! — Przepychając się przez stłoczoną przy statku ponurą ciżbę ludzką marynarze wnosili teraz po trapie skrzynie, kufry, tobo-ły...

* * *

— Uf, nareszcie... Eryk von Rittenhagen rozsiadł się wygodniej na miękkim siedzeniu samochodu... — Nareszcie! — Od chwili, gdy usłyszał przed paroma godzinami rozkaz o ewakuacji rodzin wojskowych z Gdańska, dopiero teraz poczuł się względnie spokojnie... Nie mogli przecież pozostać w mieście. Eryk Rittenhagen nie byłby żołnierzem, gdyby nie wiedział, że los Gdańska jest już przesądzony. Żelazny pierścień radzieckiej ofensywy zaciskał się ze wszystkich stron. Tylko droga morska może uratować swoją rodzinę.

Zapalił papierosa. Mimo podniecenia miał poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Kapitan pomyślał o sobie... i zaraz kazał skręcić szoferowi w poprzeczną uliczkę mijanego właśnie Orłowa.

— Oh, jesteś Eri...

W otwartych drzwiach stała młoda kobieta o szarych szeroko otwartych oczach.

— Rozbierz się, Eri, może kawy? — Lili poruszała się nerwowo, ale była troskliwa jak zawsze. Eryk dopiero teraz zauważył nieporządek panujący w jej pokoju. Pod ścianami, na tapczanie leżały spakowane walizy

— Jestem piekielnie głodny. Pojedziemy do „Frisco"?

— Chętnie, tylko widzisz Liebling... Lili unikała jego wzroku — wiesz przecież, że jest „Räumungsbefehl"*) i myślałam, że ty...

— Jestem naprawdę głodny, Fräulein Oswald — zupełnie wolno powiedział Eryk i wstając podał Lili karakułowe futro...

* * *

W głowie szumiało po kilku kieliszkach, orkiestra wybijała szybki rytm swinga, od barków aż do kolan czuł przy sobie jędrność kobiecego ciała... Wokół rozlegały się pijackie wrzaski oficerów... „Es geht alles vorüber, es geht alles vorbei..." — Lili przytuliła się jeszcze bliżej, a potem szepnęła: — Ale nasza miłość nie minie, prawda Eri? Zabierzesz mnie ze sobą? Wiesz przecież, że nie mogę tu zostać.

— Rozkaz ewakuacji dotyczy tylko rodzin wojskowych — powiedział jakby obojętnie Rittenhagen, choć żachnął się wewnętrznie. Nienawidził próśb o jałmużnę.

— Tak, Eri, ale... Rudi... Ja musze stąd wyjechać!...

— Ach, taak... Herr Obersturmführer... — Rittenhagen „odziedziczył" Lili po Rudolfie Hase, szarej eminencji gdyńskiego gestapo. Dla kapitana sprawa stosunku Lili do gestapowskiego dygnitarza nigdy nie była dość jasna. Agentka? Kochanka? — Lili zapewniała, że to tylko „znajomy"... Lecz czemu w takim razie Rudi odnosi się do Rittenhagena z tak wyraźną wrogością. Raz nawet doszło między nimi do otwartej sprzeczki. Od tego czasu wzdrygał się wewnętrznie na sam dźwięk słowa „gestapo", a wspomnienie o Rudim napawało go obrzydzeniem. I teraz Lili...

Całe oszołomienie alkoholem opadło w jednej chwili. Wszystko wydało mu się płaskie, obmierzłe, bezsen-

(Dokończenie na str. 2)

*) Nakaz ewakuacji.

MISTRZ CHIŃSKIEJ AKWARELI

Tsi Pai-cze w rozmowie z Czou En-lai'em

DRZEWA, ryby i zwierzęta, nabrzmiałe barwą kwiaty i wiotkie rośliny, rozległy pejzaż Krainy Środka i zamieszkujący ją ludzie, cała różnorodność życia wielkiego chińskiego kraju — złożyły się na tematykę obrazów zasłużonego artysty Chin Ludowych, sędziwego malarza Tsi Pai-cze.

Gdy oglądamy mieniące się świetnymi barwami, z rozmachem kreślone szkice, są one dziełem 93-letniego starca. akwarele i obrazy, trudno uwierzyć, że Dzieła jego zachwycają śmiałością linii i plastyką kształtu, poruszają siłą swej społecznej wymowy. W małych arcydziełach — akwarelach, barwnych obrazach i misternych drzeworytach zawarł Tsi Pai-cze doświadczenia swego bogatego życia.

Nie było ono łatwe. Gdy w Hu-nan, w wiosce „Kaluży Wielkiej Niedźwiedzia", przyszedł na świat mały Tsi Pai-cze — nie wróżono synowi ubogich chłopów świetnej przyszłości. W Chinach rządzonych przez mandarynów była tylko jedna droga dla chłopskiego syna: wprzągnięcie się w jarzmo niewolniczej, ogłupiającej pracy.

Pomimo nędzy i niepomyślnych warunków Tsi Pai-cze garnie się do książek. Chce się uczyć, rozszerzać swą wiedzę o świecie. Pilnowanie bawołów i zbieranie chrustu nie wypełniają mu całego dnia. Po pracy potrafi jeszcze znaleźć czas na naukę czytania.

Po śmierci dziadka chłopiec zostaje oddany na praktykę do stolarza. I tu dopiero zaczyna się historia Tsi Pai-cze — artysty. A było to tak: któregoś dnia, w poszukiwaniu za wzorami rysunkowymi do rzeźby w drzewie, natrafił młody Tsi Pai-cze na słynną „Księgę z Ogrodu Ziarn Czarnej Goryczycy". Książka ta była dlań rewelacją. Nigdy jeszcze nie widział czegoś równie pięknego! Odtąd co wieczór przy nikłym płomyku żywicznego kagańca przerysowywał starannie wszystkie rysunki swojej cudownej księgi.

Drzeworyty młodego Tsi Pai-cze zaczęły zdobywać popularność. Z nazwiskiem ich twórcy coraz częściej łączono zaszczytne miano artysty. Najznakomitsi miejscowi obywatele zamawiają u niego portrety swych przodków będąc pewnymi, że artysta po mistrzowsku wydobędzie charakter i indywidualność malowanych postaci.

Malując, nie zaniedbuje Tsi Pai-cze literatury. Odbywa kilkuletnie tzw. studia klasyczne, poznaje poezję epoki Tang. Sam wreszcie zaczyna pisać i... staje się z kolei ogólnie znanym poetą. Jego obrazom przybywa teraz jeszcze jeden element: wiersze, które poeta - malarz dopisuje do swych dzieł.

W sztuce przedstawiania świata barwą i linią czyni artysta również widoczne postępy. Malarstwo jego staje się wyrazistym rzeczywistego życia. Obrazy Tsi Pai-cze często zdradzają gorycz egzystencji pod panowaniem mandarynów, wybuchają głęboko przemyślaną, gryzącą satyrą.

Wielki artysta doczekał się uznania swego narodu, którego życie — jak nikt inny — umiał przedstawić. W uroczystym dniu proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej Tsi Pai-cze przyjęty został w Pekinie przez przewodniczącego Mao Tse-tunga.

(Dokończenie na str. 2)

PEŁNE PROSTEGO, NATURALNEGO PIĘKNA — TYPOWE DLA TWÓRCZOŚCI TSI PAI-CZE — AKWARELE

KSIĄŻKI które na was czekają

IRENA GUMOWSKA

ZIEMIA ŻYJE

Jaki jest związek między dziejami świata a problemem urodzajności gleby? Czym żywi się większość ludzkości na kuli ziemskiej? Jaki wpływ wywarły na historię plantacje kauczuku? Co to jest „przeobrażenie przyrody" praktykowane w Związku Radzieckim? Jak to wygląda w praktyce? Ilu ludzi potrafi wyżywić nasza ziemia? — Na te i inne pytania czytelnik książki „Ziemia żyje" otrzymuje odpowiedź.

A. NOWIKOW-PRIBOJ

OPOWIADANIA O MORZU

Opowiadania morskie Nowikowa-Priboja to wartościowa, a zarazem fascynująca lektura, ukazująca urok i piękno życia marynarzy. Opowiadania malują życie marynarzy w Rosji w latach po rewolucji 1905 r., obfitują w ciekawe i pełne dramatycznego napięcia przygody bohaterów, ukazują patriotyzm i oddanie sprawie rewolucji.

Wielką wartość książki stanowią wspaniałe opisy, przepojone głęboką miłością autora do morza, do ludzi morza i przyrody.

S. SIERECKI

OPERACJA »WĄŻ MORSKI«

Operacja „wąż morski" — to sensacyjne dzieje amerykańskiego okrętu podwodnego, wysłanego przez imperialistów amerykańskich ku brzegom Korei północnej z ładunkiem broni bakteriologicznej.

Emocjonująca akcja trzyma czytelnika w napięciu od pierwszej do ostatniej strony.

A. OPARIN (3)

Jak powstało ŻYCIE na ZIEMI

(Dalszy ciąg z nr 41 „Dziewiątej Fali")

CIAŁA wszystkich zwierząt i roślin zbudowane są z tak zwanych **substancji organicznych.** Bez tych substancji nie ma życia. Dlatego wstępnym etapem na drodze do powstania życia musiało być początkowe tworzenie się tych substancji, tworzenie się tego **podstawowego materiału, z którego następnie ukształtowały się wszystkie żywe istoty.**

Substancje organiczne tym przede wszystkim różnią się od nieorganicznych, że **ich podstawowym składnikiem jest węgiel.** O tym łatwo można się przekonać ogrzewając do wysokiej temperatury rozliczne materiały pochodzenia zwierzęcego czy roślinnego. Wszystkie te materiały przy ogrzewaniu w powietrzu spalają się bez dostępu powietrza, **zwęglają się,** podczas gdy materiały świata nieorganicznego — kamień, szkło, metal — **nie ulegną zwęgleniu,** ile byśmy je nie ogrzewali.

W substancjach organicznych węgiel występuje w powiązaniu z innymi pierwiastkami: z wodorem i tlenem (dwa te pierwiastki wchodzą w skład wody), z **azotem,** który w dużej ilości znajduje się w powietrzu, z **siarką, fosforem** itd. Substancje organiczne to różnorakie połączenia tych pierwiastków, lecz u podstawy ich zawsze leży węgiel. **Węglowodory — związek węgla i wodoru — to najprostsze substancje organiczne.** Ropa naftowa i pochodne od niej produkty, jak benzyna, nafta i inne, to mieszaniny rozmaitych węglowodorów.

* * *

W jakiż sposób mogły na naszej planecie pojawić się po raz pierwszy substancje organiczne? Trzydzieści lat temu kwestia początkowego powstania substancji organicznych przedstawiała się nader zagadkowo i wydawała się niedostępną dla zrozumienia i badań. Bezpośrednie obserwacje nad otaczającą nas przyrodą ujawniły, że **przeważająca masa substancji organicznych żywego świata powstaje obecnie na ziemi w wyniku działalności życiowej organizmów.** Zielone rośliny pochłaniające z powietrza nieorganiczny węgiel w postaci dwutlenku węgla, budują zeń — wykorzystując energię światła słonecznego — potrzebne im substancje organiczne. Zwierzęta, grzyby, bakterie i inne nie zielone organizmy, pobierają konieczne im substancje organiczne, żywiąc się roślinami lub rozkładając ich trupy i szczątki. W ten sposób cały współczesny świat ożywiony istnieje w wyniku procesu fotosyntezy lub chemosyntezy.

Na podstawie tych danych **wielu uczonych końca ubiegłego i początków bieżącego wieku uważało,** że substancje organiczne na Ziemi powstają w ogóle w naturalnych warunkach nie inaczej jak za pośrednictwem organizmów, to znaczy tylko b i o g e n e t y c z n i e. Pogląd ten był panujący w nauce, co stwarzało **bardzo wielkie trudności na drodze do rozwiązania problemu pochodzenia życia.** Powstało — zdawałoby się — **błędne koło.** Po to, by zbadać powstawanie życia, konieczne jest zrozumienie tego, jak powstają substancje organiczne, a te, okazuje się, mogą tworzyć tylko żywe organizmy drogą syntezy.

Jednakże poza obrębem naszej planety sprawa przedstawia się inaczej. **Na szeregu ciał niebieskich naszego Wszechświata powstają substancje organiczne w warunkach zupełnie wykluczających możliwość istnienia tam organizmów, czyli substancje organiczne formują się tam a b i o g e n e t y c z n i e.** Badając na przykład przy pomocy spektroskopu skład chemiczny **gwiezdnych atmosfer, odkrywamy tam związki węgla i wodoru.** W szczególności, w atmosferze naszego **Słońca** można ustalić istnienie **węglowodorów.** Jasne, że przy temperaturze 6.000 stopni panującej na powierzchni tego ciała niebieskiego, nie może być mowy o istnieniu żywych organizmów. **A więc, węglowodory powstały tu drogą abiogenetyczną.**

Na powierzchni wielkich planet, na przykład **Jowisza** czy **Saturna,** również nie ma mowy o życiu: tam temperatura jest znów zbyt niska — około 150 stopni poniżej zera. **Lecz i na tych planetach można stwierdzić istnienie ogromnych ilości węglowodorów, głównie — metanu.** I wreszcie, węglowodory oraz ich tlenowe i siarkowe pochodne zostały bezpośrednio wyodrębnione z **meteorytów,** tych ułamków ciał niebieskich, które przylatują do nas na Ziemię z przestrzeni międzyplanetarnych.

Uważne zbadanie meteorytów wskazuje, że **na tych ciałach niebieskich nie ma i nigdy nie było życia. A więc i tu substancje organiczne pojawiły się po raz pierwszy, absolutnie niezależnie od żywych istot.**

W ten sposób **dowiedziono, że organiczne substancje mogą powstawać niezależnie od organizmów przed pojawieniem się tej złożonej formy ruchu materii i że one w rzeczywistości powstają na szeregu ciał niebieskich w warunkach, gdy o żadnym życiu mowy być nie może.** Lecz jeśli jest to słuszne dla wszystkich planet, to dlaczegóżby nasza Ziemia stanowić miała wyjątek? Czy nie słuszniej byłoby przypuszczać, że biologiczna droga powstawania substancji organicznych jest właściwa wyłącznie dla współczesnej epoki istnienia naszej planety, że **drogą ta ukształtowała się dopiero po pojawieniu się życia, na podstawie bardzo skomplikowanej przemiany materii, że i na Ziemi miały kiedyś miejsce inne, abiogenetyczne sposoby syntezy substancji organicznych, które doprowadziły do powstawania węglowodorów i ich pochodnych jeszcze na długo przed pojawieniem się organizmów.**

(dalszy ciąg nastąpi)

Przybysze z międzyplanetarnej przestrzeni — meteoryty — mimo, że życie nigdy na nich nie istniało, zawierają spore ilości substancji organicznych, utworzonych tam abiogenetycznie. Na zdjęciu: odłamki meteorytu łowickiego o ogólnej wadze 14 kg.

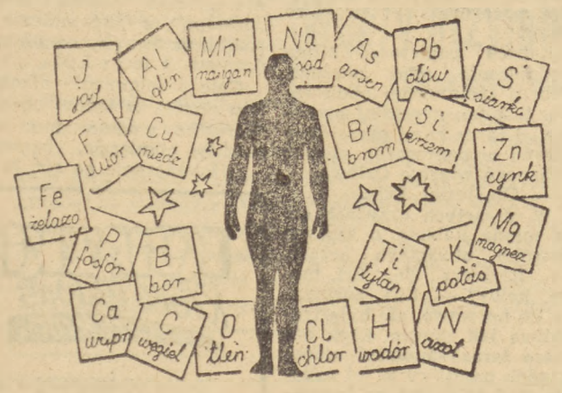

Z tych samych pierwiastków zbudowane są gwiazdy i mgławice, Ziemia i Słońce, zwierzęta i — człowiek.

Długodystansowy pływak

W różnych porach roku, w zależności od położenia geograficznego, pojawiają się u ujścia rzek do Morza Północnego i Bałtyckiego oraz do wschodnich wód Oceanu Atlantyckiego olbrzymie ławice przeźroczystych jak celofan węgorzątków. Rozmiary ich są niewielkie: 6 do 8 cm. Część tych rybek pozostaje w morzu, w wodach przybrzeżnych i zalewach, większość zaś wchodzi do rzeki i dzielnie płynie pod prąd. Tej zmianie środowiska słonego na słodkie towarzyszą zmiany w organizmie rybek: skóra na grzbiecie nabiera barwy zielonawej, na bokach zaś i na brzuchu — barwy białej lub żółtawej.

Po przybyciu na stałe miejsce pobytu węgorzyki zaczynają intensywnie odżywiać się: jedzą różne drobne żyjątka wodne, rybią ikrę itp. W miarę wzrostu zaczynają nawet interesować się małymi rybkami i żabami. W tym kilkuletnim okresie tryb ich życia jest, jak na ryby, co najmniej niezwykły: żerują tylko nocą, cały natomiast dzień tkwią w mule niemal bez ruchu. Również zimę spędzają zaryzbane na dnie i pogrążone w odrętwieniu.

Po pewnym czasie, na wiosnę, węgorze zaczynają przygotowania do pobytu w ciemnych głębiach oceanu: grzbiet im mocno ciemnieje, a boki i brzuch nabierają odcienia srebrnego (stąd nazwa: w ę g o r z s r e b r z y s t y). Pysk ryby znacznie się wydłuża, oczy powiększają się. Tak „wystrojone" w szatę godową samice — bo one tylko przebywają w wodach słodkich — spływają jesienią do morza, wędrując wyłącznie o zmroku. W wodach morskich spotykają się z samcami, które spędziły tu całe życie.

Teraz już wszystkie węgorze razem udają się w swą ostatnią wędrówkę — na tarliska, odległe nieraz o kilka tysięcy kilometrów, a dla naszych węgorzy prawie o 10 tysięcy km. Pierwsze odcinki drogi morskiej ryby przebywają, płynąc nocą blisko brzegów, gdzie często padają ofiarą zastawionych żaków lub więcierzy. Po osiągnięciu Atlantyku płyną na większej głębokości aż do M o r z a S a r g a s s o. Tam właśnie — w pobliżu Wysp Bahamskich — w głębokich, ciepłych i bardzo słonych wodach, odbywa się tarło węgorzy. Tam wylęgają się ich larwy, o kształcie wierzbowego listka.

Prądy oceaniczne niosą teraz larwy aż do brzegów Europy. Przedziwna to podróż: trwa około trzech lat i odbywa się w specjalnych warunkach: rybki przez cały ten czas nic nie jedzą, mają przełyk zarośnięty. Od żywiać się zaczną dopiero po dotarciu do lądu, w wodach przybrzeżnych lub słodkich.

Węgorze trą się jednorazowo, po czym giną. Czyż więc życie tych ryb nie jest niezwykłe?

A. P.

SZCZURY

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sowne. — Czego szuka w tej spelunce? — Kim jest ta kobieta?..."

— Ach taak... Fräulein Oswald — powtórzył chłodno. — W tej sprawie słuszniej będzie rzeczywiście zwrócić się o pomoc do Herr Obersturmführera SS Hase. — Ukłonił się sztywno. — Moje auto jest do pani dyspozycji...

Szare oczy Lili zbiegły się w wąziutkie szparki. — Nie przypuszczałam, że jesteś taki podły — wyrzuciła syczącym szeptem.

* * *

W pokoju służbowym lejtnant Stuhm meldował: — Herr Korvettenkapitän, był telefon od pańskiej żony. Oto numer...

Erik zmarszczył brwi. — A tam co znowu? — Zaskrzypiała tarcza telefonu. — Tu... Ach, to ty Elso? Słucham...

— Was?!! — Lejtnant Stuhm, aż odskoczył na ryk, który wydobył się z gardła Rittenhagena.— Co? Schwein hunde! Łotry! Moją żonę?... Już ja im pokażę... — Głos w słuchawce o coś pytał. Kapitan znów wrzasnął: — Dwadzieścia minut! Najwyżej za dwadzieścia minut! — I ciskając słuchawkę na widełki wybiegł przed budynek.

— Auto! I dwóch ludzi z pistoletami maszynowymi!... Aber schneller zum Teufel! Schneller!!

* * *

Interwencja Rittenhagena nie odniosła skutku. Kapitan przybył do portu, kiedy z trapu, popędzane wrzaskami SA-manów, zwlekały się w dół resztki zaokrętowanych poprzednio uciekinierów. Nie pomogły tłumaczenia, nie pomogły groźby. — „Nie odemnie zależy — mówił kapitan statku — jestem tylko wykonawcą, Herr Korvettenkapitän". — A gruby Untersturmführer SS mówił złośliwie: — „Mnie nic nie obchodzi. Statek ma być najpóźniej za dwie godziny w Gdyni. Bez pasażerów... Pan rozumie..."

* * *

— Niestety, Herr Korvettenkapitän — Gauleiter nie może pana przyjąć. Sprawy państwowe... — Rittenhagen spojrzał zdumiony na młodego esesmana w czarnym mundurze, osobistego sekretarza Gauleitera Forstera — Nie wierzył własnym uszom.

—Jakto? Mnie nie przyjmie? Kawalera krzyża rycerskiego z dębowym liściem? Moja rodzina musi mieć miejsce na statku — rozumie pan?

Młodzik wstał od biurka.— O ile wiem — wycedził — na „Prinz Albercie" nie ma już miejsca ani dla jednej osoby... To wszystko — zakończył z odcieniem zniecierpliwienia w głosie.

— Nie, to jeszcze nie wszystko — powiedział wolno Rittenhagen i sztywno, bez pożegnania wyszedł z gabinetu. Rozsadzała go głucha, ponura wściekłość...

* * *

Na nabrzeżu wrzał gorączką pośpiechu bezbarwny tłum. Rittenhagen patrzał z pogardą na twarze pod zielonymi tyrolskimi kapeluszami lub czarnymi czapkami z trupią główką. „Gestapowska hołota — myślał z pasją. — Dla nich jest miejsce"...

— Do kapitana! — rzucił krótko do zastępujących mu drogę przy trapie dwóch SS-manów. Ale ci nawet nie drgnęli. — Dokumenty!

Oczy Rittenhagena zwęziły się: — Oto są moje dokumenty! — wskazał dumnie na swój Ritterkreutz.

Skądś wyskoczył oficer z listą w ręku. — Pana nazwisko, kapitanie? — Krótkowzroczny oficer SS przybliżył listę do binokli.

— Rittenhagen?... Pana nie ma na liście, Herr Korvettenkapitän, bardzo żałuję...

Rittenhagen zmełł w ustach przekleństwo. Ale już naparł na niego ogromny SS-man. — Nie tarasować drogi! — I zaraz wyprężył się przed wysokim, czarnym oficerem SS. — Heil Hitler! — Tamten niedbale podniósł rękę. Eryk cofnął się o krok. Poznał Rudolfa Hase. Ciężko człapał po schodach trapu, a za nim... Tak, to była ona, Lili... Dostrzegła go od razu.

— Patrz, Rudi! — zawołała z niedobrym uśmiechem do idącego przodem SS-owca. — Toż to Herr Korvettenkapitän Rittenhagen! Ma zdaje się trudności ewakuacyjne. Ale swoją drogą dziwi mnie, że oficer marynarki szuka schronienia na cywilnym statku. Może by pożyczyć jeszcze pani kobiecej sukni, Herr Kapitän! — zawołała głośno. — A Hase dodał:

— Byłoby nawet do twarzy...

Na trapie i na pokładzie zarechotało kilka ochrypłych głosów. Rittenhagen słyszał każde słowo. Zagryzł wargi, żeby nie krzyczeć, oczy nabiegły krwią, a dłonie zacisnęły się w napływie głuchej wściekłości i niczym nie opanowanej nienawiści. Cofali się przed nim ludzie, gdy martwo, jak automat, oddalał się od rozdygotanego pośpiechem ucieczki statku. W uszach dudniało: Nie obraża się bezkarnie Rittenhagenów. Nie obraża się bezkarnie...

* * *

— Auto! Do portu wojennego!... — Podczas jazdy Rittenhagen milczał i tylko oczy i zapalany jeden po drugim papieros wskazywały że z trudem tłumi wzburzenie. — Nie, nie obraża się bezkarnie Rittenhagenów!...

Auto stanęło u nabrzeża basenu okrętów podwodnych w porcie gdyńskim. — Wysiadajcie!

Przy trapie okrętu U-0734 meldował się pierwszy oficer.

— Zaokrętować trzech pasażerów! — rzucił krótko Rittenhagen, wskazując na żonę i dzieci.

— Klarować do wyjścia!...

* * *

Był wieczór. Okręt podwodny skierowywał swój wydłużony kadłub w stronę wyjścia z gdyńskiego portu. Szedł na powierzchni. Kapitan Rittenhagen stojąc na mostku obserwował zatokę przez szkła swojej lornetki. Od strony lądu raz po raz dolatywały błyski armatnich wystrzałów. Nagle Rittenhagen drgnął. Kursem z portu handlowego sunął wielki transportowiec.

— Ustalić nazwę statku!

— Ustalić nazwę... — powtórzył jak echo pierwszy oficer. Za chwilę meldowano: — „Prinz Albert". Wyszli przed pół godziną.

— Przekazać depeszę: „Obersturmführer SS Hase — Prinz Albert. Nie mam trudności ewakuacyjnych. Rittenhagen". — Meldować o przyjęciu!

Znów milczenie i wpatrywanie się w ciemną ścianę statku, do którego łódź podwodna płynęła teraz równolegle.

— Herr Korvettenkapitän, depesza przyjęta. Nie rozumieją. Proszą o wyjaśnienia.

— Zaraz je otrzymają... Przekazać rozkaz: Dwie torpedy z lewej. Celownik 450!

— Ależ Herr Korvettenkapitän, to przecież nasz statek...

— Wykonać rozkaz... — syknął Rittenhagen, a w jego dłoni błysnął pistolet.

Pierwszy oficer powtórzył rozkaz.

— Torpedo... Feuer!

Rittenhagen słyszał, jak głos oficera wpada w wylot wewnętrznego telefonu. — Prędzej, prędzej... Czemu jeszcze nie widzi ognia?...

Dwa stalowe cygara ciężko plusnęły w ciemną wodę zatoki. Chwilę panowała zupełna cisza, a potem dwa potężne wstrząsy wstrząsnęły powietrzem. Z lewej strony okrętu wyrósł nagle olbrzymi słup wody, ognia i dymu.

W poblasku płonących części statku, kapitan Rittenhagen zapalał papierosa... Poprzez krzyki tonących dochodziło zewsząd głuche dudnienie frontowej kanonady...

* * *

Opowiedział mi tę historię stary rybak z Kuźnicy. — Nie wiem, czy jest prawdziwa. Pamiętam tylko, że dodał: **„Na tonących okrętach zdarza się, że szczury zagryzają się nawzajem".**

STANISŁAW OSTROWSKI

MISTRZ CHIŃSKIEJ AKWARELI

(Dokończenie ze str. 1)

Przewodniczący rządu - poeta długo rozmawiał z sędziwym malarzem. 90-letni artysta, który nigdy dotąd nie zaznał przejawów troski o swą twórczość, odnalazł się wreszcie w opiekuńczych ramionach swojej ojczyzny.

Zaczyna się nowy okres twórczości Tsi Pai-cze. Symboliczny biały gołąb pokoju staje się głównym motywem jego malarstwa.

Dzieła chińskiego artysty stają się znane na całym świecie. Japończycy filmują jego dorobek artystyczny, używając reprodukcji jako wzoru dla młodych studentów Instytutu Sztuki w Tokio. Wystawy jego prac w Paryżu uzyskują zasłużony rozgłos. Przysłowiową staje się jego pracowitość: w ciągu 60 lat wytężonej twórczej pracy artystycznej dwa tylko wydarzenia wytrąciły mu na krótki czas pędzel z ręki: ciężka choroba i śmierć matki...

7 stycznia 1954 r. — z okazji urodzin artysty — minister kultury Chińskiej Republiki Ludowej wręczył Tsi Pai-cze honorowy dyplom. Sędziwy malarz otrzymał tytuł zasłużonego artysty Ludowych Chin. Naród, któremu Tsi Pai-cze poświęcił całe swe długie życie, złożył najwyższy hołd swemu pieśniarzowi.

T. R.

SZACHY

ROZWIĄZANIE I WYNIKI KONKURSU „KOMBINACJE ALECHINA"

KOŃCÓWKA NR 1 (ALECHIN — COLLE): 1. Hc6:d7, Wd8:d7; 2. We1—e8+, Kg8—h7; 3. We1—e8 i białe wygrywają.

KOŃCÓWKA NR 2 (BOGOLUBOW — ALECHIN): 25... Sh5—g3+; 26. h2:g3, h4:g3+; 27. Sf2—h3, Gc8:h3; 28. g2:h3, Wh8:h3+; 29. Kh1—g2, Wh3—h2× .

KOŃCÓWKA NR 3 (ALECHIN — PRAS): 1. Hh5+, S:h5; 2. f:e6+, Kg6; 3. Gc2+, Kg5; 4. Wf5+, Kg6; 5. Wf6+, Kg5; 6. Wg6+, Kh4; 7. We1+, Sf4; 8. W:f4+, Kh5; 9. g4, ruch dowolny; 10. Wh4×.

W wyniku losowania nagrody książkowe otrzymali: nagroda I „500 partii Alechina"): STEFAN WOJEWÓDKA, Kwidzyn, ul. Braterstwa Narodów 52. Nagroda II—IV (polska literatura szachowa): ZBIGNIEW KOSTAS, Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Srebrniki 1 (PA). ALOJZY PALLASZ, Starogard, ul. Sobieskiego 17. PAWEŁ RETZLAFF. Oliwa, ul. Hallu Pruskiego 5.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

OB. RYSZARD HENSCHKE (Pelplin) — Pytanie 1: Czy w dwuchodówce pierwszy ruch może być z szachem? Odpowiadamy: Nie. W żadnym zadaniu poprawne rozwiązanie nigdy nie zaczyna się szachem. Pytanie 2: Co to są końcówki? Odpowiadamy: Końcówki (studia) są to kompozycje szachowe, w których nie określa się dokładnie ilości posunięć (np. białe wygrywają lub: remis). W studiach często zdarza się już przy pierwszym ruchu szach. Końcówkami nazywa się również zakończenia partii, w których przeprowadzona została pewna forsowna kombinacja. Na pozostałe pytania odpowiadamy listownie.

TYGODNIK ● SATYRYCZNY ● WYBRZEŻA ●

Prof. A. Smolana kandydat do WRN

Nazwisko prof. Adama Smolany, artysty - rzeźbiarza, prorektora WSSP w Gdańsku, znane jest od dawna w kraju i zagranicą. Łączy się ono z wystawioną na ogólnopolskiej wystawie plastyki rzeźbą Pak Den Ai, z wyróżnioną nagrodą państwową w 1952 r. rzeźbą Raymode Dien; pamiętamy je wśród grupy nazwisk naszych wybitnych działaczy kulturalnych,

którzy przebywali niedawno na 2-miesięcznej wycieczce w Związku Radzieckim.

Z prof. Smolaną rozmawiam w jego gabinecie w uczelni. Barwna kotara, rzeźbiona szafa, obrazy — wszystko tu przypomina o artystycznym charakterze warsztatu pracy mego rozmówcy. — „Moją kandydaturę na członka WRN wysunął Związek Polskich Artystów Plastyków — informuje profesor Smolana. — W pierwszej chwili wahałem się przed jej przyjęciem; poza pełnieniem funkcji pedagogicznych biorę czynny udział w odbudowie zabytkowego Gdańska, przygotowuję projekt na konkurs pomnika Mickiewicza. pracuję nad portretem B. Bieruta, nie wiedziałem więc, czy zdołam nowe obowiązki pomieścić w czasie. Zadecydowało przekonanie, że uczestnicząc w radzie związę się mocniej ze społeczeństwem. Teren nasz, pod względem znajomości sztuki jest jeszcze bardzo zacofany, życie kulturalne rozwija się u nas ciągle jeszcze słabo. Za stan ten nie małą winę ponoszą wojewódzkie, miejskie i powiatowe wydziały kultury, nie dostatecznie ingerujące w życie terenu, nie zawsze we właściwy sposób kształtujące jego kulturalne oblicze. Jako członek rady będę miał możność bezpośredniego oddziaływania na politykę kulturalną w województwie".

Na zdemaskowaniu Wieczorków sprawa nie kończy się

5 listopada, podobnie jak w setkach innych gromad naszego województwa, odbyło się w Przejazdowie, gmina Wiślinki, pow. gdański, zebranie, na którym wysunięto kandydatury na radnych. Na zebranie nie przyszli wszyscy wyborcy, gdyż nie wszystkich o nim powiadomiono. **Panek, Nowotnik, Martiniak, Drzewicki, Wachnicki** i inni chłopi o zebraniu nic nie wiedzieli, bo sołtys **Sampolski** zawiadomił o nim tylko niektórych. Z Przejazdowa przybyło więc 8 osób, a załogi dwóch PGR reprezentowali jedynie kierownicy gospodarstw i księgowy **Łopaciński.** On właśnie, gdy przyszło do wysuwania kandydatur zgłosił nazwisko **Jana Wieczorka.** I chociaż z sali padły głosy sprzeciwu — **Wincentego Jackiewicza** i kierownika szkoły **Alfonsa Złotorowicza** — kandydatura nie upadła. 2 głosy sprzeciwu nie mogły spowodować wycofania kandydatury Wieczorka.

Jan Wieczorek cieszył się przecież dużym zaufaniem w Prezydium GRN i w KG w Wiślinkach, a nawet w Powiatowej Radzie Narodowej i w Komitecie Powiatowym Partii. Wieczorek jest radnym gminnym, gromadzkim prezesem ZSCh, mężem zaufania cukrowni w Pruszczu, członkiem komisji rewizyjnej GS i prezesem komisji rozdziału maszyn GOM.

Wszystkie „znaki na niebie i ziemi" wróżyły więc, że Jan Wieczorek jest tym człowiekiem, który winien reprezentować gromadę w nowotworzącej się gromadzkiej radzie narodowej w Wiślinie.

Skąd więc te głosy sprzeciwu? Poszliśmy ich śladem. I cóż się okazało? — Niech o tym świadczą wyjątki z różnych dokumentów i wypowiedzi chłopów, których, jak stwierdziliśmy, umyślnie nie zaproszono na zebranie.

„Zarzuty obywatela odnośnie pijaństwa sołtysa (mowa o sołtysie gromady Przejazdowo — Sampolskim) i braci Wieczorków, skutkiem czego na zebraniach gromadzkich dochodziło do scysji, są słuszne, o czym powiadomiliśmy Prezydium PRN w Pruszczu Gdańskim, zalecając wyciągnięcie odpowiednich wniosków" — czytamy w piśmie Prezydium WRN z dnia 25. III. br. Or. S. Z. II-749/54 do ob. Jackiewicza.

Czy wnioski te zostały wyciągnięte? Nie. O tym świadczy fakt, że pijak-sołtys Sampolski i Jan Wieczorek po dziś dzień pozostają na swych stanowiskach.

A co mówią chłopi w gromadzie Przejazdowo o Wieczorku? Prawdę powiedziawszy, niewiele chcą mówić, bo się boją. Boją się braci Wieczorków, od których niejeden oberwał już dobrze po karku. Po co się narażać? Przecież „Wieczorkowie trzęsą gromadą jak pies flakami". Jednych pobiją, z innymi popiją, innym znów pogrożą prokuratorem, milicją, czy urzędem bezpieczeństwa. Byle byli w gromadzie „spokój".

Fakty potwierdziły wypowiedzi chłopów. Po naszym wyjeździe z Przejazdowa, a było to 9 listopada, w mieszkaniu nauczyciela **Złotorowicza** wybito kamieniem szybę. Nazajutrz rano brat radnego, **Wacław Wieczorek,** prosił, by nikomu o tym nie meldować i wybitą rzekomo przez pomyłkę szybę wstawił na swój koszt.

Idźmy jednak dalej. Okazuje się, że pełnione przez Jana Wieczorka funkcje są środkiem do, łagodnie mówiąc, wyciągania korzyści osobistych. Wyrażając się do sadniej — są one parawanem do uprawiania szkodnictwa gospodarczego.

W gminie utrzymują, że Jan Wieczorek — to dobry gospodarz i mądry chłop. W gromadzie natomiast z ironią dodają, że Wieczorek całą swoją gospodarkę opiera na pracy sił najemnych.

Fakty świadczą, że rację mają mieszkańcy gromady. Wieczorek użytkuje obecnie 12,99 ha ziemi żuławskiej, ale bywało, że użytkował jej znacznie więcej. Przez 3 lata wraz z Krzoską tworzyli „zespół uprawowy" na odłogach. Potem „zespół" rozwiązali, a ziemię wzięli jako odłóg nadal w swe użytkowanie.

Chłopi **Stefan Nowotnik** i **Józef Kozura** uskarżają się, że oni z 5 ha ziemi płacą więcej podatku i mają większe wymiary obowiązkowych dostaw, niż Jan Wieczorek z 13 ha. Dokumenty w gminie potwierdzają to w zupełności. Jan Wieczorek otrzymał na rok 1954 następujący wymiar: 893 kg zboża, 1200 kg ziemniaków, 772 litrów mleka, 168 kg żywca. Zamiast 3136 kg zboża 5055 kg ziemniaków, 2160 l mleka, 458 kg żywca...

Oczywiście w tej sytuacji Wieczorek plany wykonuje na bieżąco i jest „wzorowym" obywatelem, bo zboża np. zamiast 893 kg sprzedał państwu 1412 kg, a więc grubo ponad plan. Mleka dla państwa już nie odstawia, bo plan roczny wykonał dawno. Cóż to znaczy odstawić 772 litry od 9 krów! Ponad ten „plan" nie odstawił ani litra mleka, gdyż nadwyżkę 80, 100, a nawet i więcej litrów odwozi każdego dnia w bańkach do odległego o 6 km Gdańska i tam sprzedaje po cenach wolnorynkowych.

Wieczorek — w oczach członków Prezydium GRN i KG wzorowy obywatel — nie uprawia spekulacji, lecz po prostu korzysta z uchwały rządu o dowolnym dysponowaniu nadwyżkami produkcyjnymi w rolnictwie. Legitymuje się nawet dyplomami uznania...

Wacław Wieczorek, brat Jana, użytkuje 11,14 ha ziemi. W roku ubiegłym nie odstawił państwu ani kilograma zboża, żywca i ziemniaków. Nie odstawił ani litra mleka. Wprawdzie został ukarany grzywną 1300 zł, ale potem wymiar całkowicie został mu umorzony, bo gminna rada stwierdziła, że nie wysiał on w roku ubiegłym ani ziarenka. Podobnie umorzono mu zaległości w żywcu.

Wacław Wieczorek, były właściciel restauracji, ma głowę na karku. W sierpniu ub. roku zakontraktował więc 5 ha rzepaku ozimego. Pobrał 2250 zł zaliczki w cukrowni w Pruszczu i uważał sprawę za załatwioną. Kiedy wiosną zgłosił się inspektor plantacyjny do obmiaru plantacji, okazało się, że Wieczorek rzepaku nie wysiał. Targ w targ i znaleziono wyjście. Bo czegoż to dla braci Wieczorków nie da się załatwić! Wieczorek przekontraktował więc cały areał na Iniankę Ale Inianki również nie wysiał, a zaliczki nie zwrócił. Wieczorek oszukał cukrownię, oszukał państwo i — jak dotychczas — bezkarnie. W cukrowni mówią, że był dobrym plantatorem. Z jakiej wobec tego racji na jego koncie „wisi" oprócz tego jeszcze kwota 650,23 zł z lat ubiegłych?

O opisanych tu faktach, które wyszły na światło dzienne w trakcie kampanii wyborczej do rad narodowych, powiadomiliśmy odpowiednie czynniki. **W wyniku tego wieczorem 12 listopada w Przejazdowie odbyło się zebranie po raz drugi. Przyszli na nie tym razem wszyscy chłopi. Brakowało na sali tylko braci Jana i Wacława Wieczorków. Chłopi wysunęli innych kandydatów — Wincewicza i Kamińskiego. Chłopów, którzy będą godnie reprezentować Przejazdowo w gromadzkiej radzie narodowej i bronić interesów całej gromady.**

Wieczorek został zdemaskowany. Ale Wieczorkom uchodzą do tej pory bezkarnie ich przestępcze machinacje, ponieważ wiążą ich kumoterskie stosunki z władzami gminnymi w Wiślinkach. **Uchodzą im bezkarnie również dlatego, że Prezydium PRN i Komitet Powiatowy Partii w Pruszczu nie znają sytuacji panującej w gromadzie, że ich opinia o Przejazdowie i Wieczorkach bezkrytycznie opiera się na relacji władz gminnych. Na zdemaskowaniu Wieczorków nie kończy się więc ta sprawa.**

J. KOŚĆ

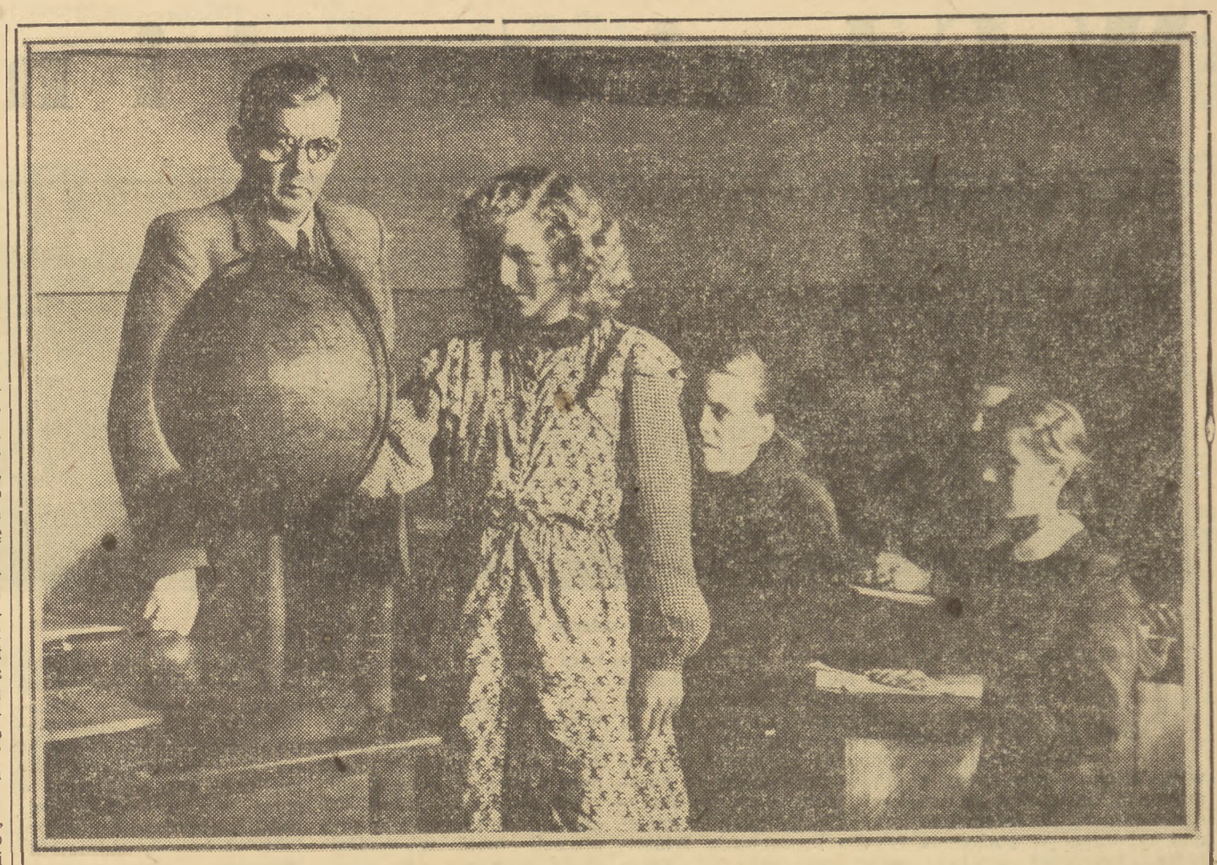

Wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do szkół podstawowych. Zlikwidowaliśmy analfabetyzm, umożliwiliśmy tysiącom młodzieży pracującej i dorosłym zdobycie wykształcenia. Szkolnictwo zawodowe obejmuje ponad 20 tysięcy młodzieży. 7 wyższych uczelni Wybrzeża kształci blisko 9 tys. przyszłych inżynierów, lekarzy, ekonomistów i nauczycieli.

W trosce o jeszcze lepsze warunki wychowania dzieci i młodzieży zwiększymy liczbę pełnych szkół podstawowych. Wybudujemy ok. 20 nowych szkół podstawowych, w tym połowę na terenie wsi — głosi program wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

Na zdjęciu: nauka geografii w szkole podstawowej w przyszłej gromadzie Starzyno. Fot. Z. Kosycarz

Dzieło gdańskich inżynierów

Dnia 6 listopada oddane zostały do użytku w Bydgoszczy dwa nowoczesne mosty. Są to najdłuższe w Polsce mosty, wybudowane z betonu sprężonego kablowego, metodą stosowaną szeroko w Związku Radzieckim.

Rzeczą godną podkreślenia jest, że konstruktorami mostów byli młodzi inżynierowie **Wolf, Żółtowski** i **Kołotko** — absolwenci Politechniki Gdańskiej.

Zespół gdańskich inżynierów, pracując pod kierunkiem prof. Politechniki Gdańskiej inż. dr **Bieńka,** doskonaląc twórczo doświadczenia radzieckie, zaoszczędził naszej gospodarce narodowej pokaźne ilości betonu i stali. W mostach konstrukcji sprężonej oszczędza się ok. 40 proc. betonu i 50 proc. stali w porównaniu z mostami żelbetonowymi. **mat.**

Portowcy gdyńscy przygotowali się

W ostatnim czasie na łamach naszej gazety dość często ukazywały się informacje o osiągnięciach portowców gdańskich w przeładunkach cementu. W tym samym czasie w porcie gdyńskim wyniki były prawie o 50 proc. gorsze. I oto kilka dni temu otrzymaliśmy list od tow. CZESŁAWA KRZESIŃSKIEGO, w którym wyjaśnia on, że w uzyskaniu lepszych wyników przeładunku cementu towarzyszom z Gdyni przeszkadzał dotychczas brak palet i szet stosowanych z takim powodzeniem w Gdańsku. Obecnie jednak gdyński port otrzymał już palety i załoga wydziału I z niecierpliwością czeka na statek. Ładunek jest przygotowany. Większość cementu została szpalowana, szety są wykonane.

Ludzie Frontu Narodowego

Nareszcie. Po ośmiu latach deptania, po latach gnieżdżenia się w wilgotnym pokoiku na poddaszu — własne, słoneczne mieszkanie. Wiele szczęścia mieści się w tym pojęciu — własne mieszkanie.

Kiedy **Adela Chetkowska** usłyszała z ust przedstawiciela Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego we Wrzeszczu, że otrzymała przydział na mieszkanie, radość jej nie miała granic.

Do domu wracała jak na skrzydłach. Nie dostrzegała ludzi, nie zważała na przejeżdżające auta i tramwaje. W głowie tkwiło jedno — dostaliśmy mieszkanie!

W domu, kiedy trochę ochłonęła z wrażenia, jeszcze raz sięgnęła po pióro. Lecz już nie w tym celu, aby pisać jeszcze jedno podanie do „kwaterunku". Tym razem pisała list do Komitetu Frontu Narodowego. Słowa tego listu może są nieskładne, ale dyktowała je wielka wdzięczność:

— „Dziękuję serdecznie Frontowi Narodowemu za tak szybkie załatwienie mojej sprawy, że panowie byli na tyle uprzejmi i zatroskali się moją sprawą mieszkaniową. Bardzo dziękujemy. Cała moja rodzina jest z pełnym zaufaniem do Frontu Narodowego. Jeszcze raz serdecznie dziękuję. Adela, Krysia, Irka, Janusz i S. Chetkowscy.

Dla Adeli Chetkowskiej i jej rodziny Front Narodowy uosobił się w ludziach, którzy załatwili sprawę mieszkaniową. Dla wielu mieszkańców Wrzeszcza Dzielnicowy Komitet Frontu Narodowego — to instytucja, w której można wyżalić się, otrzymać dobrą radę i pomoc.

Dla działaczy Komitetu Frontu Narodowego we Wrzeszczu jest to o wiele więcej. Pomóc ludziom — oczywiście, to sprawa niezwykle ważna. **Lecz zadania Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego nie kończą się na załatwianiu zażaleń ludności. Na udzielaniu pomocy właściwie się dopiero zaczynają. Te zadania polegają na wciągnięciu najszerszych rzesz mieszkańców do udziału w rządzeniu dzielnicą, w jak najlepszej pracy dla dobra kraju.**

Prof. Zygmunt Ledóchowski jest wybitnym naukowcem. Wiele czasu zajmuje mu umiłowana praca w laboratoriach Gdańskiej Politechniki. Wiele godzin poświęca na kształcenie młodzieży, na pomoc dla racjonalizatorów, na załatwianie napływającej z całego kraju korespondencji, na pisanie artykułów do fachowej prasy. Dzień pracy prof. Ledóchowskiego jest szczelnie wypełniony. Lecz wybitny naukowiec nigdy nie zapomina o tym, że został przez społeczeństwo wybrany przewodniczącym Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego.

Terminy dyżurów, spotkań, posiedzeń starannie zanotowane są w kalendarzu i profesor przestrzega ich ze ścisłością naukowca. Dla profesora Ledóchowskiego pojęcie Frontu Narodowego łączy się z jego rozległą pracą naukowca, z młodzieżą, której wskazuje drogi rozwoju i z korzyściami, jakie jego działalność przynosi społeczeństwu — przynosi człowiekowi.

Dr Władysław Czapliński jest wybitnym internistą. Z ludzkimi cierpieniami spotyka się codziennie. Jego czułe dłonie potrafią łagodzić ludzkie bóle, ale i jego słowa, kiedy jako prelegent Frontu Narodowego przemawia na zebraniach ludności, potrafią pomóc w uleczeniu niejednej społecznej choroby.

Inż. Paweł Janczukowicz przez wiele już lat pracuje w Gdańsku. Jego specjalność — to budownictwo. Kocha swoją pracę. Wie, ile radości mieści się w słowach — nowe mieszkanie. Lecz wie również, że nowe mieszkania nie spadają z nieba. Trzeba je zbudować. Dlatego czyni wszystko, aby jak najszybciej rosły w Gdańsku nowe domy, żeby było ich jak najwięcej. Ludzie czekają na mieszkania. Dla inż. Janczukowicza — kandydata do Miejskiej Rady Narodowej — Front Narodowy łączy się z potężnym rozwojem budownictwa, z odbudową Gdańska, ze sposobami, które to budownictwo mają przyśpieszyć, uczynić tańszym i lepszym. **Czesław Grądziel** jest działaczem sportowym. Dla niego gra w piłkę nożną, w siatkówkę, gimnastyka i zdobywanie norm SPO — to nie „zabawa", jak to często jeszcze mówią starsi ludzie. Dla niego sport — to zdrowie i radość dla tysięcy ludzi. Chciałby, aby sport uprawiał każdy człowiek. Dla uprawiania sportu potrzebne są sale gimnastyczne, boiska i pływalnie. Nie wszystko, oczywiście, może zbudować państwo. Wiele można zbudować społecznym wysiłkiem. I dlatego Czesław Grądziel pracuje w Dzielnicowym Komitecie Frontu Narodowego.

Ob. Filipczyk pracuje w handlu. Jest kierownikiem sklepu MHD w Oliwie. Wie, że nasza dystrybucja nie pracuje jeszcze najlepiej. Pracownicy sklepów muszą się dokształcać, zdobywać wyższe kwalifikacje, nauczyć się obsługiwać kupujących grzeczniej i lepiej. Lecz to nie wszystko. Kupujący muszą też wzmocnić społeczną kontrolę nad sklepami. Muszą śmielej krytykować działalność naszego handlu, piętnować nieuczciwych sprzedawców — słowem brać udział w kierowaniu aparatem handlu.

Nie jest to łatwe — wie o tym ob. Filipczyk — ale pracując w Komitecie Frontu Narodowego zdaje sobie sprawę, że jest to osiągalne.

W siedzibie Dzielnicowego Komitetu Frontu Narodowego we Wrzeszczu — w małej klitce sklepowej aż roi się od interesantów. Agitatorzy, studenci Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, zabierają materiały propagandowe dla obwodów. Śmieją się, dowcipkują. Dla nich praca ta, to coś nierozłącznego z ich zajęciami. Jakże przyszły nauczyciel wyglądałby bez umiejętności rozmawiania z ludźmi? Zresztą są dziećmi robotników, chłopów, inteligencji. Potrafią dla każdego znaleźć właściwe słowo. Każdego przekonać, że Front Narodowy to także on, jego praca, jego udział w społecznym życiu, w walce o to, aby każdemu człowiekowi żyło się lepiej i radośniej.

Wre praca w Dzielnicowym Komitecie Frontu Narodowego we Wrzeszczu. Terkoce telefon, stukają maszyny do pisania. Aktywiści z obwodów przynoszą meldunki o przebiegu spotkań z ludnością. Przedstawiciele sekcji skarg i zażaleń rozpatrują nową prośbę pokrzywdzonego człowieka.

Coraz więcej ludzi zaczyna brać udział w pracy komitetów Frontu Narodowego — staje się świadomymi budowniczymi lepszego życia — życia swojej dzielnicy, swego miasta, swego kraju.

Stefan Marcinkowski

NASZ DEMOKRATYZM

(Dokończenie ze str. 2).

lepszemu życiu, ale nie z programem księżycowym. Z programem realnym. Każda liczba i każde słowo w tym programie jest wynikiem skrupulatnych obliczeń, bilansu gospodarczego, sumiennego, rzetelnego zestawienia potrzeb i możliwości.

Tam, wszystkie partie burżuazyjne idąc do wyborów nie szczędzą obietnic. Wszystko się zmieni, gdy na nas będziesz głosował. Złote góry i szczęście do końca życia. Świeżo mamy jeszcze w pamięci zapewnienia i obietnice, jakimi na wyprzódki licytowali się w kampanii prezydenckiej Eisenhower i jego konkurenci. Dzisiaj naród amerykański sam dokonał bilansu zawiedzionych nadziei i przyrzeczeń niedotrzymanych przez partię rządzącą. Głosował na partię konkurencyjną. Ponad połowa w ogóle już głosować nie chciała.

My stawiamy program realny i ten program realizujemy. Jeżeli czasem — jak w wypadku budowy metro w Warszawie — budowy bardzo kosztownej i prowadzonej w niezwykle ciężkich warunkach technicznych — jesteśmy zmuszeni do przesunięcia terminów — to przecież są to wyjątki.

Wyjątek potwierdza regułę. Niech każdy wyborca weźmie do ręki 6-letni plan budowy Warszawy — ten z referatu towarzysza Bieruta i — niech punkt po punkcie sprawdzi z rzeczywistością.

My nasze obietnice realizujemy — o tym przekonali się nawet nasi wrogowie. Przedstawiamy program wielki — a równocześnie taki, na jaki nas stać. W miarę naszych środków i możliwości przeznaczamy maksimum sił i nakładów na polepszenie bytu dnia codziennego życia każdej rodziny i każdego obywatela. Oto demokratyczny sens naszego programu.

W tamtych krajach wyborca idzie do urny i składa swój głos. Od tego zaczyna się i na tym się kończy jego udział w rządzeniu własnym krajem. Potem może tylko patrzeć, jak jego potrzeby są lekceważone, jak interesy garstki posiadaczy górują nad interesami milionów pracujących.

U nas udział w wyborach zaczął się od tysięcy zebrań, zgromadzeń i dyskusji, w których brały udział setki tysięcy ludzi, wysuwając swoich kandydatów. Udział zaś w rządzeniu krajem trwa bez przerwy i powinien się wciąż lepiej i szerzej rozwijać. Rady narodowe są potężnym instrumentem tego współrządzenia, wciąż jeszcze trzeba powiedzieć, niedostatecznie wykorzystanym. Każdy może brać udział w sesjach rad narodowych, każdy ma prawo zabierać głos, krytykować błędy i braki, stawiać żądania, domagać się ich wykonania. Obowiązkiem radnych jest słuchać wniosków, skarg i potrzeb obywateli i być ich rzecznikiem u wszystkich władz i urzędów. Wyborcy mają prawo podczas trwania kadencji odebrać mandat takiemu radnemu, z którego pracy są niezadowoleni. Państwo stworzyło zresztą wszelkie możliwości, by każdy obywatel miał możność krytyki, dochodzenia krzywdy, upomnienia się o należne mu prawa. Referaty listów i zażaleń przy wszystkich instytucjach, prasa, radio, a przede wszystkim rady narodowe mają prawo i obowiązek pomóc i ułatwić każdemu te możliwości.

KRYTYKA — BY BYŁO LEPIEJ

Jest jeszcze jedna głęboka, znamienna różnica między naszym, a ich pojmowaniem demokracji. My idziemy do wyborów pod znakiem szczerej, ostrej, swobodnej krytyki. Jeżeli były zebrania przedwyborcze mdłe i nijakie, oficjalne i bezcelowe, to dlatego najczęściej, że zabrakło w nich krytyki.

Do krytyki zachęcają i nawołują Partia i Rząd, prasa i radio, zachęcać powinni agitatorzy partyjni i Frontu Narodowego.

Otóż, proszę teraz pokazać, na przestrzeni choćby dziesiątków lat, jedną chociażby burżuazyjną partię rządzącą, która by szła przed nowymi wyborami do obywateli, do mas, do narodu z samokrytyką swoich błędów, która by w przedwyborczych zebraniach nie tylko o nich mówiła, ale zachęcała wyborców, by te błędy wyławiali, omawiali, dyskutowali.

Konia z rzędem temu, kto taki przykład pokaże. Owszem, robią to partie konkurencyjne. Biją się w cudze piersi. Wytykają palcami błędy innych. Ale partia, która akurat jest przy władzy — nie. Ta przy wyborach będzie się zachwalać, wdzięczyć, stroszyć piórka, wabić — i znów obiecywać.

Czyż nasz stosunek do wyborów, do akcji i kampanii wyborczej nie jest dowodem szacunku i zaufania do własnego społeczeństwa? Czyż to nie jest właśnie istotny rys naszej demokracji?

Krytyka jest nam potrzebna, bo bez niej nie pójdziemy dalej. A to co mamy, to cośmy osiągnęli, bynajmniej nam nie wystarcza. Chcemy lepiej i dostatniej żyć. Chcemy lepszego zaspokojenia naszych potrzeb. Wciąż jeszcze wiele wokół nas zła, zacofania, ciemnoty. Wciąż zbyt wiele niechlujstwa, marnotrawstwa, szkodnictwa. Wciąż za dużo tandety i paprania, bezduszności i tępoty.

Wybrani przez nas do rad ludzie będą mieli właśnie prawo i obowiązek wyciągnięcia wniosków z tej krytyki. Będą mieli obowiązek jak najlepiej gospodarzyć naszym wspólnym dobrem. Będą mieli prawo wglądu i kontroli w każdej instytucji państwowej czy społecznej, działającej na ich terenie. To prawo daje im nasz ustrój, nasze pojmowanie demokracji.

Demokracja — tym słowem chętnie wycierają sobie gęby amerykańscy bankierzy i Adenauer, francuscy burżuje, ba! hitlerowscy generałowie. Skoro zaczęliśmy od rozważań językowych, skończmy na nich. Czasem pożytecznie jest zajrzeć do słownika. Czytamy: „Demokracja — forma rządu, przy której władza należy do całego narodu".

* * *

Nasz demokratyzm nie polega na robieniu jarmarku wyborczego, na wciskaniu obywatelowi w rękę różnokolorowych kartek wyborczych: głosuj na zielone — będziesz szczęśliwy, głosuj na fioletowe — będziesz bogaty, głosuj na pstrokate — będziesz bezpieczny.

Demokratyzm naszych wyborów wiąże się nierozerwalnie z demokratyzacją naszej władzy i naszego ustroju. Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy do wyborów z programem, który dąży do coraz lepszego zaspokojenia ludzkich potrzeb. Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy z programem realnym, rzetelnym i uczciwym — takim, jaki będziemy w stanie wykonać.

Nasz demokratyzm polega na tym, że idziemy do wyborów ze szczerą samokrytyką i wezwaniem społeczeństwa do krytyki. Że nie obiecujemy gwiazdek z nieba, ale mówimy: wszystko to możemy i musimy wykonać własną pracą — Twoją i narodu. Nasz demokratyzm polega na tym, że do organów władzy ludowej wybieramy przedstawicieli całego narodu, tych, którym ludzie zaufali i zawierzyli. Którzy w ich imieniu gospodarzyć będą wsią, miastem — całym krajem.

Tyle rozważań i refleksji na temat dwóch znanych, powszechnie używanych słów: demokracja i wybory.

K. M.

(„Trybuna Ludu")

Hala warsztatowa czy muzeum sprzętu?

W hali warsztatowej Przedsiębiorstwa Robót Zmechanizowanych ZBM Gdańsk od lutego 1952 r. stoi spychacz, przywieziony tu do remontu. Wówczas, gdy go przywieziono, brakowało w nim silnika, obecnie zaś większość części została „wyszabrowana" i spychacz nie przedstawia już żadnej wartości. Toteż chyba w charakterze zabytku muzealnego zajmuje miejsce w hali.

Oprócz spychacza stoi tu już od przeszło 3 lat koparka i betoniarka, zapomniana przez ZBM.

Widocznie dział starszego mechanika uważa, że ZBM Gdańsk jest już tak zaopatrzone w sprzęt zmechanizowany, że ten, który oddano do naprawy, może na wieczne czasy pozostać w warsztatach.

A mnie się wydaje, że koparki i spychacze, które w budownictwie są bardzo cenione wyremontowane w odpowiednim czasie dużo już mogłyby przepchnąć metrów ziemi, co przyspieszyłoby budowę wielu domów mieszkalnych lub obiektów przemysłowych, potrzebnych naszemu państwu.

W. Rogalski
korespondent

W Gdyni starej i nowej

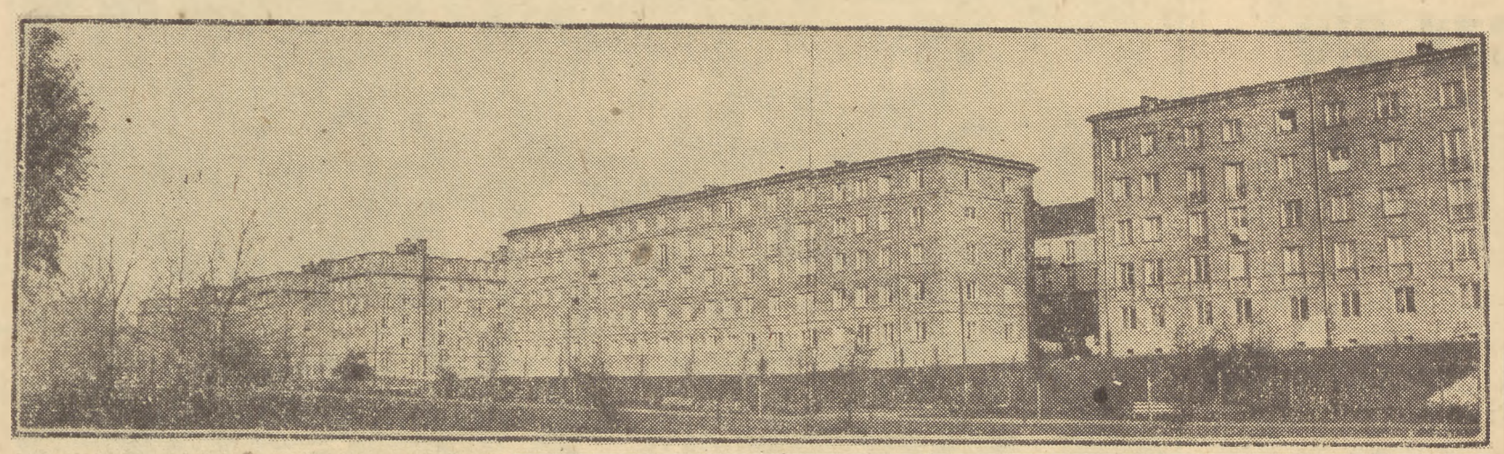

Nowe osiedle przy ul. Czołgistów w Gdyni.

CORAZ wolniej obracały się koła roweru. Nogi zdrętwiały, cały grzbiet ćmił dokuczliwym bólem, jakby każdy z mijanych kilometrów na drodze z Wronek do Gdyni uderzał młotkiem w pochylone plecy, przydając im bólu. Wszystkie mięśnie ciążyły, jak nalane ołowiem.

Już trzeci dzień jechał Helpa z poznańskich Wronek do Gdyni, która łudziła mirażem zarobku. Jechał niewprawnie na pożyczonym rowerze, pojadając z węzełka szczerstwiały chleb, który mu wetknęły troskliwe ręce matki. Wypędziło go z domu życie pełne biedowania, niezliczonych zgryzot i przygnębiającego poczucia, że zbędna jest siła jego młodych rąk. Dziewięć gęb było do wyżywienia, nie licząc matki i ojczyma — jedynego żywiciela. Z kielni ich żywił i z tego morga piachu, jaki był w ich posiadaniu. Wyżywienie to było liche, częściej oszukiwało głód, niż nasycało. Dlatego Jan wybrał się w świat — aż do samej Gdyni, opłukiwanej szarym morzem.

Był wtedy rok 1930. Gdynia rozsiadała się nowymi domami na zimnych pustkach, rozlewała basenami portowymi po rozmiękłych torfowiskach. Jeszcze przyjmowała, acz niechętnie, ludzi, obsadzając nimi, niczym rojem termitów, długie estakady, torfowiska i drogi.

Helpie dopisało szczęście. Za gościnnie użyczonego „skręta" dowiedział się od jednego, co już dawniej w Gdyni „robił", że majster Zdrojowski przyjmuje do budowy monopolu tytoniowego.

— Ale tylko ze swoich stron — uzupełniał uczynnie tamten. — Ze Skórcza pochodzi. Więc tylko swojaków.

Jak się Helpa połapał w kumoterskiej geografii majstra — nie wiadomo. Faktem jest, że najprawidłowiej wywiódł swój rodowód ze Sta-

W przedszkolu im. Marszałka Konstantego Rokossowskiego w osiedlu przy ul. Krasickiego w Gdyni. Fot. Z. Kosycarz

rogardu, miłemu snać sercu majstra, bo ten tylko powiedział: „Możesz zaczynać".

Zaczął więc Helpa od fugówki, potem przeszedł na tynki. Nasłuchał się niemało docinków i nawet złorzeczeń — że „bamber", że młody, że inni dawno szukają roboty i nie dostają, że to się dla niego źle skończy. Z tej nędzy i niepewności, z noclegów pod wywróconymi do góry dnem łódkami — rodziła się wówczas w ludziach taka złość i zawiść.

Ale Helpa pazurami trzymał się pracy. Nocował w warsztacie u stelmacha na strużynach, bo nie stać go było na opłacenie 5 zł. tygodniowo za prawo używania w nocy kojki w barakach, skleconych ze skrzynek od pomarańcz i z pudełek po konserwach. Właściciele tych „pałaców" rezygnowali na rzecz płacących gotówką sublokatorów z sypiania na kojkach, umieszczając się pokotem na podłodze. W nowych domach Gdyni dla takich, jak oni i ich sublokatorzy — miejsca nie było.

BUDAMI oblepione były wówczas wszystkie pagórki między Chyloną a Grabówkiem, na Leszczynkach i na Witominie. Ludzie zjeżdżali się z całej Polski do Gdyni — sprzedał jeden z drugim morgę i ciągnął nad morze w nadziei, że szczęście mu się uśmiechnie. Ale nie każdemu powiodło się tak, jak Helpie. Iluż to w oczekiwaniu na pracę zmarniało, poszło na zatracenie...

— W tych Pekinach i Budapesztach warunki sanitarne były potworne. Ani wody, ani kanalizacji, szalała gruźlica i inne choroby — wspomina tamte lata Kazimierz Wendt, pracownik ówczesnego Urzędu Zatrudnienia w Gdyni. — Tempo prac malało, rosła za to liczba bezrobotnych. W dniu 31 grudnia 1937 r. było zarejestrowanych 12.500 bezrobotnych, czyli 10 proc. ówczesnej ludności miasta.

Pan komisarz rządu zarządzał wówczas roboty doraźne dla tych, którzy już prawie z głodu umierali. Pracowali 2 — 3 dni w tygodniu, akurat tyle, żeby „zarobić" na sól.

— O żadnym budownictwie miejskim nie było mowy — przypomina dalej Wendt. — Kapitaliści budowali na Świętojańskiej domy, w których obdzierali do żywego za czynsz, robotnik skazany był na baraki na przedmieściach.

OTAKIM właśnie baraku opowiada szcześciarz — Helpa, budujący obecnie bloki dla stoczniowców na Wzgórzu Nowotki. Jego pogodne oczy iskrzą się radością, gdy wskazuje ręka na długie szeregi murowanych bloków, opadających tarasami ku ruchliwej arterii, łączącej Gdynię z Sopotem. W ciągu 10 lat przekazaliśmy takim jak on robotnikom budowlanym, portowcom i stoczniowcom 9.102 izby mieszkalne.

— Teraz coraz więcej ludzi mieszka po ludzku — mówi Helpa, patrząc na czerwone jeszcze mury, oświetlone późnym, jesiennym słońcem. — Czy to było do pomyślenia w „tamtej" Gdyni?

— Jakem sobie wybudował w 1935 roku, do spółki z Todkiem, który robił u Unglerów za koźlarza, taki baraczek, to mi się wydawało, że już lepiej nie może być. A barak był przecież „nieważny"—parę metrów na dwie rodziny. Tyle, że było w nim trochę cegły i desek, cośmy je „wykombinowali". Ale i za te materiały trzeba było oddawać prawie całą tygodniówkę. Chodziłem wieczorami do portu, żeby przy piecach robić w wędzarniach, czy przy czym popadło, bo trzeba było z czegoś żyć. A tam — wskazał ręką na ledwie widoczną linię to

Jan Helpa

rów — tam będzie dopiero budowanie — cała nowa Gdynia.

CIEKAWOŚĆ tej nowej Gdyni, której budowę zapowiada program wyborczy Gdyńskiego Komitetu Frontu Narodowego i o której napomknął stary murarz gdyński, Helpa — zawiodła mnie do pracowni urbanistycznej, do generalnego projektanta inż. **Kazimierza Biszewskiego.** Wskazując na liliowy papier planu, inż Biszewski mówił ze spokojną pewnością człowieka, który wie, że żyjemy w epoce, w której mimo trudności, najbardziej śmiałe projekty są konsekwentnie realizowane. Palec inżyniera rozpoczął wędrówkę od alei Czołgistów, a słowa kształtowały w ciasnej pracowni wizję nowej arterii śródmiejskiej, która powstanie w latach 1955 — 57.

— Tu przed osią Czołgistów będzie plac wlotowy do Gdyni, wprowadzający w arterię, biegnącą z południa na północ, co jej zapewni doskonałe naświetlenie. Zabudujemy ją domami mieszkalnymi o pięciu kondygnacjach, z parterami handlowymi o dużych wnętrzach, kontrastujących z ciasnymi, pokapitalistycznymi sklepami przy ul. Świętojańskiej. Ta ostatnia zostanie zdegradowana do roli ulicy pomocniczej, prowadzącej do południowo - wschodniej części portu.

Na skrzyżowaniu nowej arterii z obecną ulicą 22 Lipca będziemy mieli Centralny Plac Miejski, obejmujący 2 ha. Tu skupiać się będzie życie miasta — powstanie nowy gmach MRN wraz z nowoczesnym ratuszem, po drugiej, zachodniej stronie placu — hotel, obudowujący niewielką bryłę teatru kameralnego.

A na północ od ratusza znajdzie się gmach PDT i kino, obliczone na około 800 miejsc.

Tory kolejowe, przytykające do tej nowoczesnej arterii, będą od zachodu odgrodzone wałem ziemnym i wysokim drzewostanem. Po tej stronie znajdą się 2 szkoły, połączone boiskiem.

Słowa inżyniera są tak sugestywne, że zamiast drobnych prostokątów na liliowym papierze, widzi się jasne domy, stojące zwartym szeregiem, wielkie witryny sklepowe, z których wylewają się potoki światła na ulicę, pełną roześmianych ludzi. Kamienny wąwóz ulicy Świętojańskiej usunął się w cień — jej miejsce zajęła szeroka ulica, zabudowana według zasad nowoczesnej urbanistyki, ulica, przy której zamieszkają przede wszystkim ci, których rękami rośnie i pięknieje Gdynia.

Do wybudowanych już w ciągu 10-lecia osiedli na Wzgórzu Nowotki, przy ul. Bosmańskiej, Warszawskiej, przybędzie jeszcze jedno — najbardziej wielkomiejskie, liczące ponad 1.500 izb. W tych izbach, pełnych słońca, będą mieszkać tacy, jak Helpa — bo taki jest sens przemian, których świadectwem jest program wyborczy Frontu Narodowego i życie tysięcy takich, jak Helpa.

— J. KOBUS

Radio na dzień 20 bm.

Program II na fali 202,16 m

7.00 — Dziennik poranny. 7.15 — Koncert. 7.38 — Stan pogody. 7.40 — Wiadomości. 7.45 — Muzyka. 8.00 — Popularna muzyka. 8.10 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 8.15 — C. d. muzyki. 10.05 — Muzyka poranna — Gdańsk. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Wiadomości. 12.10 — Muzyka. 12.25 — Swojskie melodie. 12.45 — Aud. dla wsi. 13.00 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.05 — Program dnia 13.10 — Koncert. 13.30 — Aud. dla miłośników muzyki. 14.00 — Wiadomości. 14.05 — Informacje. 14.09 — Komunikat o stanie wód. 14.10 — Audycja szkolna dla klas I i II. 14.30 — Utwory na klawesyn. 14.45 — Aud. dla nauczycieli. 15.00 — Piosenki radzieckie. 15.15 — Koncert. 17.00 — Aud. dla dzieci. 18.15 — Wiadomości. 18.20 — Aud. aktualna. 18.35 — Pieśni i melodie ludowe. 19.00 — Muzyka i aktualności. 19.23 — Fragment powieści. 19.45 — Muzyka. 20.25 — Pieśni. 20.40 — Co przynoszą ostatnie „Problemy". 21.00 — „Oberża pod grzybkiem". 21.30 — Dziennik wieczorny. 21.45 — Wiadomości sportowe. 22.00 — „Przy sobocie po robocie". 23.00 — Dla każdego coś miłego. 23.55 — Ostatnie wiad. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Program lokalny, 6.15 — Aud. dla wsi — „Jak podnieść plon". 6.30 — Komunikat PIHM dla rybaków. 16.00 — Radiowa kronika tygodnia. 16.15 — „Bratnia Bułgaria" — aud. słownomuzyczna w oprac. W. Obniskiej. 17.30 — Codzienny przegląd wydarzeń. 17.40 — Muzyka taneczna. 18.05 Dziennik rybacki. — Felieton tygodnia. 21.50 —

na dzień 21 bm.

Program II na fali 202,16 m

6.45 — „Od melodii do melodii. 7.50 — Kalendarz radiowy. 7.58 — Stan pogody. 8.00 — Dziennik poranny. 8.10 — Chwila muzyki. 8.15—8.30 — Program lok. 8.30 — Muzyka polska. 9.00 — „Bezdomny" — odc. 1 opow. Dymitra Grigorowicza. 9.20 — Pieśni. 9.40 — Aud. dla dzieci. 10.00 — Nowe nagrania. 10.30 — Poezja i muzyka. 11.00 — Aud. oświatowa. 11.15 — „Wieś tańczy i śpiewa". 11.30 — Pieśni. 11.50 — Program dnia. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Poranek symf. 13.00 — „Jak Polska długa i szeroka". 13.30 — Nasi ulubieni pieśniarze. 13.55 — Muzyka. 15.00 — Koncert chopinowski. 15.30 — Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 — Koncert. 17.00 — Wiadomości. 17.05 — Na marginesie wielkiej polityki — felieton Gustawa Kadena. 17.15 — Polskie melodie ludowe. 17.45 — Na fali humoru i satyry. 18.15 — Muzyka taneczna. 20.00 — Melodie taneczne. 20.20 — „Kształt miłości" — fragm. pow. Jerzego Broszkiewicza. 21.00 — — Program lokalny. 21.30 — Dziennik wieczorny. 21.52 —22.00 — Program lokalny. 22.00 — Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.30 — 22.40 Program lokalny. 23.40 — Muzyka. 23.55 — Ostatnie wiadomości. 24.00 — Hymn i koniec audycji.

Program lokalny. 8.15 — Z mikrofonem od wsi do wsi. 19.25 — Aud. satyr. „Radiowa Stocznia Remontowa". 19.40 — Ulubione melodie słuchaczy. 21.00 — Ulubione melodie słuchaczy. 21.52 — Serwis CZRM dla rybaków. 22.30 — Wiadomości sportowe.

TEATRY

Teatr Wielki w Gdańsku — dnia 20 bm. „Panna bez posagu" godz. 19, dnia 21 bm. „Pan Twardowski" godz. 14 i „Panna bez posagu" godz. 19.

Teatr Dramatyczny w Gdyni — nieczynny.

Teatr Kameralny w Sopocie — dnia 20 i 21 bm. „Takie czasy" godz. 19.

Państw. Teatr Lalek w Gdańsku dnia 21 bm. „Zrobiła się dziura w niebie" godz. 16.

KINA

GDAŃSK — „Leningrad" — „Uczta Baltazara", od lat 14, godz. 16, 18, 20, dnia 21 bm. — „Gwiazdy muszą płonąć", od lat 7, godz. 12, **„Bajka" we Wrzeszczu** — „Trzy opowieści", od lat 7, godz. 16, 18, 20, dnia 20 i 21 bm. godz. 22 „Awantura o dziecko" (seans nocny), dnia 21 bm. „Mazowsze", od lat 7, godz. 11, **„ZMP-owiec" we Wrzeszczu** — „Sługa dwóch panów", od lat 12, godz. 16, 18, 20, **„1 Maja" w N. Porcie** — „Zagubione dzieciństwo", od lat 16, godz. 17 i 19, dnia 21 bm. „Drużyna", od lat 7, **„Delfin" w Oliwie** — „Małżeństwo Kreczyńskiego II seria, od lat 16, godz. 16, 18, 20, dnia 21 bm. „Wawrzyńcowy sad", od lat 7, godz. 12.

GDYNIA — „Atlantic" — „Jedenastka z naszej ulicy", od lat 7, godz. 15.30, 17.30, 19.30, **„Goplana"** — „Skarb", od lat 7, godz. 16, 18, 20, „Złodzieje rowerów" godz. 22, dnia 21 bm. „Nierozłączni przyjaciele", od lat 7, godz. 12, dnia 20 i 21 bm. godz. 22 „Proces przeciw miastu" (seans nocny). **„Warszawa"** — „Pościg", od lat 7, godz. 16, 18, 20, dnia 21 bm. „W cyrku", od lat 7, godz. 12, **„Fala" na Grabówku** — „Płomienne serca", od lat 12, godz. 18, 20, dnia 21 bm. „Złoty kluczyk", od lat 7, godz. 12, **„Promień" w Chyloni** — „W stepach Ukrainy", od lat 12, godz. 17, 19, **„Neptun" w Oliwie** — „Skanderbeg", od lat 12, godz. 17, 19, dnia 21 bm. „Wawrzyńcowy sad", od lat 7, godz. 12, **„Związkowiec" na Obłużu** — „Dom na pustkowiu" godz. 17.30 i 19.

SOPOT — „Polonia" — „Niebezpieczny ładunek", od lat 14, godz. 16, 18, 20, dnia 21 bm. — „Jutro będzie się tańczyć wszędzie", od lat 7, godz. 12, **„Bałtyk"** — dnia 20 bm. „W cyrku", od lat 7, godz. 15.30, 17.30, 19.30, dnia 21 bm. „Zbuntowane rysunki", od lat 7, godz. 11, „Młodość Chopina", od lat 12, godz. 13.30, 15.30, 17.30, 19.30, dnia 20 i 21 bm. godz. 22 „Złodzieje i policjanci" (seans nocny).

Uwaga: Przedsprzedaż biletów na seanse nocne odbywa się w sobotę od godz. 14, w niedzielę o godz. 13.

SPORT·SPORT·SPORT

TRUDNE ZADANIE

czeka reprezentację bokserską juniorów w Bydgoszczy

Najmłodsi pięściarze okręgu gdańskiego — juniorzy, którzy biorą udział w rozgrywkach o puchar GKKF i w dotychczasowych spotkaniach nie ponieśli jeszcze ani jednej porażki, wyjeżdżają do Bydgoszczy, gdzie w niedziele 21 bm spotkają się z reprezentacja tego miasta.

Warto przypomnieć, że juniorzy gdańscy spisuja się do tej pory doskonale. Szczególnie dobra formę i przygotowanie techniczne wykazali oni w ostatnim spotkaniu z reprezentacja Szczecina, nad którą odnieśli zdecydowane zwycięstwo 14:8. Nasi młodzi bokserzy przygotowywali się bardzo starannie do niełatwego meczu z Bydgoszczą. Nic dziwnego, jedenastka okręgu bydgoskiego stanowi mocny zespół, składający się z wielu utalentowanych pięściarzy. Sadzimy jednak, że i tym razem nasi reprezentanci powinni rozstrzygnąć to spotkanie na swoją korzyść.

Drużyna gdańska wystąpi w następujacym składzie: w wadze papierowej — **Tuszyński** (Stal Elbląg), w muszej — **Stokłosa** (LZS Tczew), w koguciej — **Wielgosz** (LZS Tczew), w piórkowej — **Woiciechowski** (Ogniwo Sopot) w lekkiej **Chonchira** (Kolejarz PLO Gdynia), w lekkopółśredniej — **Lis** (Start Elbląg), w lekkośredniej **Glińs**ki (LZS Tczew), w średniej — **Czerwionka** (Kolejarz Trojan), w półciężkiej — **Branicki** (Ogniwo Sopot), w ciężkiej **Manuszewski** (Stal Elbląg).

A oto aktualna tabelka do tychczasowych rozgrywek

1)	**Gdańsk**	6:0	46:20
2)	**Szczecin**	4:2	32:34
3)	**Bydgoszcz**	2:4	35:29
4)	**Koszalin**	0:6	17:47

Turniej siatkówki organizuje Włókniarz

Koło sportowe Włókniarza w Oliwie organizuje w dniach 20 i 21 bm. II doroczny turniej piłki siatkowej mężczyzn z udziałem czterech najlepszych drużyn klasy wojewódzkiej: **Spójni Gdańsk, AZS WSE Sopot, Kolejarza ZPG Gdańsk i Włókniarza Oliwa.**

W sobotę o godz. 17 spotkają się **Kolejarz — Włókniarz, AZS — Spójnia Gdańsk.** W niedzielę natomiast o godz. 10 spotkania rozegrają **Kolejarz — AZS, Spójnia — Włókniarz.**

Rozgrywki odbywać się będą w sali Włókniarza w Oliwie — przy ul. Cystersów.

Siatkarki kl. A walczą o puchar WKKF

W dniu dzisiejszym siatkarki klasy A województwa gdańskiego rozpoczynają rozgrywki o puchar WKKF. Komisja sportowa WKKF ustaliła następujący terminarz spotkań:

Sobota godz. 18, sala Technikum Handlowego w Sopocie: **Spójnia Gdańsk — Budowlani Gdańsk, AZS PG — Zryw Sopot.**

O godz. 17, w sali MDK w Gdyni: **Stal Gdynia — Kolejarz RMO Gdynia, Kolejarz ZPG Gdynia — Kolejarz ZPG Gdańsk.**

Niedziela godz. 10, sala TPD we Wrzeszczu, ul. Topolowa 7: **Budowlani Gdańsk — Zryw Sopot, Spójnia Gdańsk — AZS PG.**

Godz. 10, sala MDK w Gdyni: **Kolejarz ZPG Gdańsk — Kolejarz RMO Gdynia, Start Gdynia — Kolejarz ZPG Gdynia.**

Z turnieju szachowego w Lipsku

Na międzynarodowym turnieju eliminacyjnym do szachowych mistrzostw świata kobiet, rozgrywano 18 bm. w Lipsku 7 odłożonych partii XII rundy.

Reprezentantka Polski—**Hołuj zremisowała z Hoeroldt** (NRD) i dzieli 3 — 4 miejsce z **Iwanową** (Bułgaria), która pokonała **Nuesken** (NRD). **Kertesz** (Węgry) zremisowała z **Eretovą** (CSR) i zajmuje obecnie 1 — 2 miejsce wraz z **Suchą** (CSR) która wygrała z **Larsen** (Dania).

Po XII rundach **Kertesz** i **Sucha** mają po 8.5 pkt. **Hołuj** i **Iwanowa** — po 8 pkt., a **Hoeroldt** — 7.5 pkt. Do zakończenia turnieju pozostała ostatnia — XIII runda.

UWAGA kajakarze i żeglarze

Okręgowa Komisja Turystyki Wodnej PTTK w Gdańsku przypomina wszystkim kajakarzom i żeglarzom, że termin składania książeczek turysty — kajakowca oraz dzienniczków żeglarskich, w celu weryfikacji, upływa z dniem 30 listopada br.

Żeglarze ubiegający się o Żeglarską Odznakę Turystyczną, nie posiadający dzienniczków, winni zgłosić się po nie do Oddziału Gdańskiego PTTK.

CO I GDZIE?

BOKS

GDAŃSK — sobota godz. 18, sala sportowa Stali przy ul. Jana z Kolna — spotkanie o mistrzostwo klasy B **Stal Gdańsk — Kolejarz Kościerzyna.**

WEJHEROWO — niedziela godz. 18, sala Unii — mecz o mistrzostwo klasy B **LZS Tczew — Unia Wejherowo.**

KWIDZYN — niedziela godz. 18, sala szkoły TPD nr 5 — spotkanie o mistrzostwo klasy B **Start Kwidzyn — Kolejarz PLO Gdynia.**

ZAPASY

WRZESZCZ — sobota godz. 18.30, hala sportowa przy ul. Słowackiego — spotkanie o drużynowe wojewódzkie mistrzostwo w zapasach **Spójnia Gdańsk — Kolejarz PLO Gdynia.**

BIEGI NA PRZEŁAJ

SOPOT — niedziela godz. 11, Park Północny — wojewódzkie biegi przełajowe.

KOSZYKÓWKA

WRZESZCZ — niedziela godz. 18.30, hala sportowa przy ul. Słowackiego — spotkanie o mistrzostwo I Ligi **Spójnia Gdańsk — AZS Warszawa.**

Również w niedzielę, w tej samej hali o godz. 16.45 spotkają się drugoligowe zespoły **Gwardia Gdańsk — Górnik Zabrze.**

Wolverhampton Wanderers Spartak Moskwa 4:0

Drugi występ piłkarzy moskiewskiego **Spartaka** w Anglii zakończył się jego wysoką porażką z mistrzem Anglii **Wolverhampton Wanderers** 4:0.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Hancock — 2, Wilshaw i Swinburne po 1.

Z meczu hokejowego Soedertaelie-Kadra Młodzieżowa

W dniu 17 listopada br. na sztucznym lodowisku w Warszawie odbyło się pierwsze spotkanie hokejowe pomiędzy szwedzką drużyną Soedertaelje, a kadrą młodzieżową Polski, zakończone wynikiem 1:1. Na zdjęciu: fragment spotkania.

Fot. St. Wdowiński.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Inżynierów na stanowiska kontrolerów technicznych (weryfikatorów) z branż instalacyjnych, a w szczególności z branży konstrukcyjno-budowlanej zatrudni zaraz Biuro Projektowania Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego. Poszukuje się również **kosztorysantów** wszystkich branż. Zgłaszać się w sekcji kadr Gdańsk-Holm, godz. 8—14. 2221-K

Głównego księgowego, kierownika działu planowania, starszego planistę — analityka kosztów własnych, inspektora produkcyjno-organizacyjnego, inżynierów-technologów branży drzewnej, metalowej i chemicznej oraz techników tych samych branż zaangażują natychmiast Zakłady im. Wielkiego Proletariatu w Elblągu, ul. Piławska 1. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane z praktyką. Istnieją możliwości uzyskania mieszkania. Podania i szczegółowe życiorysy prosimy nadsyłać do działu kadr. 2224-K

Kierownika(czkę) kuchni oraz 1 kierowcę samochodowego zatrudni natychmiast Ośrodek Szkoleniowy Ministerstwa PGR Rzucewo, p-ta i stacja kol. Żelistrzewo, pow. Wejherowo. Reflektujemy na siły wykwalifikowane. Mieszkanie zapewnione. Warunki płacy do omówienia na miejscu w godz. 8—16. 2216-K

10 wykwalifikowanych kuśnierzy i 10 szewców przyjmie natychmiast do pracy w zakładach w Elblągu Powiatowa Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Plastyk" w Elblągu. Zarobki b. dobre Zgłoszenia osobiste w referacie kadr „Plastyk", Elbląg, ul. Słoneczna 20. 2226-K

Wykwalifikowanego kierownika działu handlowego zatrudni natychmiast Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Tczewie, ul. Kopernika 1. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia w dziale kadr. 2223-K

Składnica Rejonowa Przem. Chemicznego w Gdańsku
zawiadamia swych odbiorców, że
sprzedaż i magazyny składnicy będą zamknięte
w dniach od 29. XI. do 3. XII. br. z powodu inwentaryzacji. Zakupione towary należy pobrać z magazynu składnicy do 27 listopada br. Po tym terminie rachunki będą anulowane.
2202-K

Polska Żegluga Przybrzeżna w Gdańsku
podaje do wiadomości, że ze względów technicznych
wstrzymuje z dniem 1 grudnia br. aż do odwołania
komunikację pasażerską na trasie Gdynia—Hel.
Linię towarową obsługiwać będzie statek m/s „Tula". 2238-K

OGŁOSZENIE
Dotyczy konkursu SARP Nr 211 na projekt budowy Pomnika Obrońców Wybrzeża w Gdańsku.
Stowarzyszenie Architektów Polskich Oddział Wybrzeże
w porozumieniu ze Związkiem Polskich Artystów Plastyków podaje do wiadomości, że projekty konkursowe będą wystawione na widok publiczny w salach kina „Leningrad" w Gdańsku w czasie
od 21 do 28 listopada br. włącznie w godzinach od 12 do 18.
W tym czasie dopuszczalne jest zgłoszenie sprzeciwów przeciwko uchybieniom formalnym w przewodzie sądowym.
SĘDZIA REFERENT:
(—) mgr inż. arch. Stanisław Holc.
Gdańsk, dnia 19 listopada 1954 r. 2235-K

Wydawca RSW „Prasa" — Redaguje Kolegium — Redakcja: Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. — Red. Naczelny tel. 315-72 — Sekretarz Redakcji tel. 350-41. Dział Miejski 350-41. Centrala 350-41 łączy ze wszystkimi działami. Red. nocna 335-57. — Administracja Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3/7. Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335-80. — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Zamówienia na prenumeratę zakładową PPK „Ruch". Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 3.50. W prenumeracie pocztowej zł 5.— Druk GZG Gdańsk. Nr zam. 3442. W-5-28676